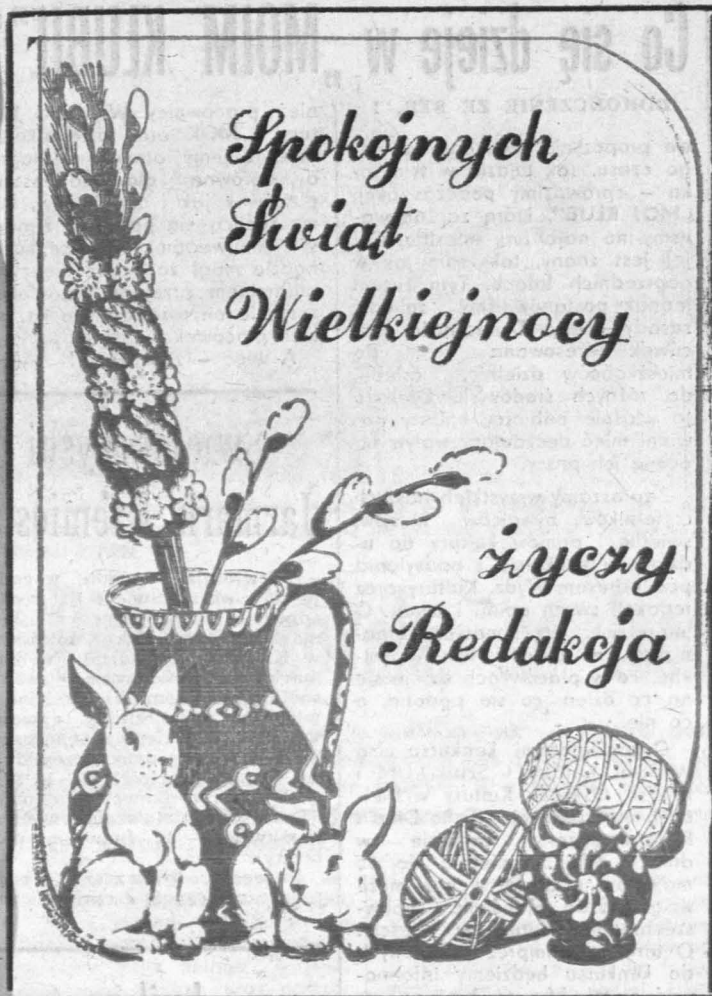




Z ćwikłą, chrzanem, ale i... umiarem

Jajko — niezwykle magazyn

Nawet dziecko wie, że z jajka wykluwa się pisklę. Ta cudowna metamorfoza dokonuje się niemal niepostrzeżenie. Cały proces przemiany, od zarodka do pisklęcia, wywołany jest substancjami znajdującymi się w środku skorupki.

Pod niepozorną skorupką jednego średniego jajka, znajduje się takie oto bogactwo: 5,6 g białka, 4,8 g tłuszczu, 0,45 g węglowodanów, 12 mg wapnia, 91 mg fosforu, 1 mg żelaza, 5,5 mg magnezu, 125 mikrogramów karotenu. A także niemal wszystkie witaminy: B1, B2, B6, PP oraz witaminy E i D. W tym niezwykle magazynie zabrakło jedynie witaminy C.

Składniki odżywcze skupiają się głównie w żółtku. Wartość energetyczna białka z trzech jaj wynosi 46 kalorii, podczas gdy 2 całe jaja dostarczają ich aż 134. Głównym magazynem kalorii jest bowiem żółtko. Ono też ma tłuszcz, witaminy A, B, E.

Wiosenny przegląd placówek kulturalnych

Co się dzieje w „MOIM KLUBIE”

I znów spotykamy się w klubach, świetlicach, domach kultury. Wspólnie bowiem z Wydziałem Kultury i Sztuki UM oraz Miejskim Ośrodkiem Kultury po raz kolejny dokonamy przeglądu działalności tych placówek w Kielcach. Co mają one do zaproponowania mieszkańcom miasta, czy potrafią zainteresować ciekawą imprezą, czy umieją przyciągnąć młodszych i starszych odbiorców? W czasie naszych poprzednich akcji: „Pomysł na wieczór”, „Tydzień w klubie” i „Z »Echem« w klubie” przekonaliśmy się, że jeśli się chce, można przygotować cieka-

DOKONCZENIE NA STR. 2

I wszystko byłoby dobrze, moglibyśmy uznać jajko za wypanię, uniwersalne wprost pożywienie, gdyby nie jeden



CAF — D. Kwiatkowski

feler. I ten magazyn żywności ma też, niestety, w sobie znaczną ilość cholesterolu, wroga zwłaszcza ludzi starszych. Jajka, a głównie żółtka, niewskazane są też przy niektórych chorobach wątroby, cukrzycy, schorzeniach układu krążenia. Nadmiar jaj, jak każdy zresztą nadmiar, szkodzi też ludziom zdrowym. Dlatego też nie powinno się spożywać ich więcej niż jedno dziennie.

Nigdy natomiast, i pod żadnym pozorem, nie powinniśmy piec jaj surowych. W tej postaci są one bowiem wręcz szkodliwe. Białko pod wpływem kwasu solnego natychmiast ścina się tworząc w przewodzie pokarmowym twardą, trudną do strawienia „kluchę”. Ponadto w surowym białku znajduje się awidyna — substancja toksyczna. Ulega ona zniszczeniu tylko pod wpływem wysokiej temperatury lub tlenu dostarczanego np. przy ubijaniu piany.

Przed gotowaniem, a tym bardziej przed użyciem, jaj do różnego rodzaju potraw, trzeba

DOKONCZENIE NA STR. 2

Relaks Echo Dnia



CENA 15 ZŁ

Nr 76 (3589) Kielce, piątek — poniedziałek, 1987-04-17-20 Rok XVII PL ISSN 0137-902X Nr ind. 35008

Śladami Jana Styki

Od Raławic do... Los Angeles

Widne, duże pomieszczenie z oknem wychodzącym na piękny owocowy ogród znakomicie nadawało się do pracy twórczej. Nie dziwnego też, że mieszkający w latach 1889-1890 w Kielcach młody utalentowany artysta malarz Jan Styka tu właśnie chętnie pracował. Do miasta nad Śilnicą przyjechał na zaproszenie Ludwika Stumpfa i zamieszkał w jego dworku u zbiegu obecnych ulic Świerczewskiego i Ogrodowej.

Z Kielce w towarzystwie Wojciecha Kossaka wyruszył do Raławic, aby zwiedzić pole bitwy. Na owe czasy to wyprawa wielce ryzykowna, a zaintereso-

DOKONCZENIE NA STR. 3

Kielecki okres, choć krótki, niemniej korzystnie odbił się na życiu rodzinnym i pracy twórczej artysty. Tu poznał swą drugą żonę — Lucynę Olgiatti (pierwsza zmarła po 8-miesięcznym pożyciu małżeńskim). Mieszkając w dworku Stumpfa pracował nad szkicami „Panoramy Raławickiej”, której był inicjatorem i jednym z twórców.



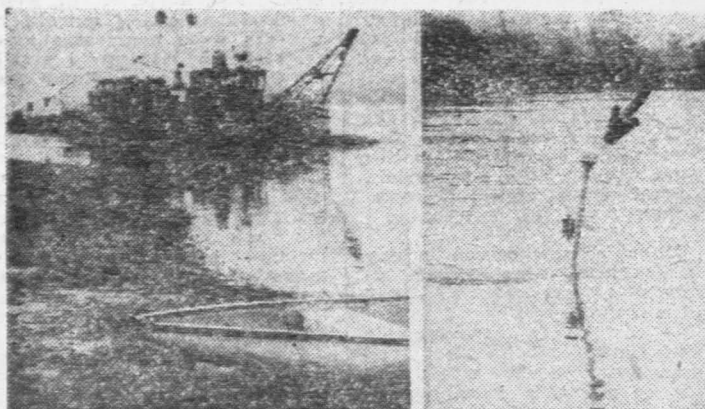
Pracownia Jana Styki w Kielcach, w dworku Ludwika Stumpfa (później Karscha). Zdjęcie ze zbiorów Adama Królikowskiego

Holownik zatopiony, zginęły dwie osoby

Dramatyczny wieczór na Wiśle

W opowieści o środowiskach dramatycznych wydarzeniach na Wiśle w okolicy Opatowca w woj. kieleckim

znów pojawia się alkohol. Wszystko zaczęło się na miejscowym rynku. Kierownika DOKONCZENIE NA STR. 2



Z lewej — brzeg Wisły przy Opatowcu. Tu dramat miał swój początek. Obok — na środku rzeki oznaczony czarną strzałką wystający z wody top maszt ze światłem pozycyjnym świadczy o położeniu holownika.

Fot. Al. Piekarski

„Rozrywka Świąteczna” (numer 2) już w kioskach. Kilkadziesiąt zadań na świąteczne dni. Nagrody — 100.000 zł. Telewizor dla wytrwałych!

Prawdziwy najazd do Wrocławia

Naukowcy z AR apelują o cierpliwość

Od dwóch dni przed Pracownią Biologii i Biochemii Torfu Wrocławskiej Akademii Rolniczej, kierowaną przez prof. Stanisława Tołpe, gromadzą się tłumy przyjeżdżających z całej Polski. Za wszelką cenę pragną oni uzyskać preparat torfowy. Przyjazdy są bezcelowe. Preparatu torfowego stosowanego w leczeniu chorób nowotworowych, brakuje. Wprawdzie naukowcy z Akademii Rolniczej intensyfikowali współpracę z zakładami „Herbapolu” i Spółdzielnią Farmaceutyczną „Galena” w celu zapewnienia produkcji dodatkowej ilości tego leku, ale chodzi przede wszystkim o przyspieszenie badań atestacyjnych.

Prosto z Sejmu

- Premier o II etapie reformy
- Kinematografia — po polsku
- Zmiany w Radzie Ministrów

Porządek dzienny drugiego w wiosennej sesji posiedzenia plenarnego Sejmu PRL został w istotnym stopniu zmieniony i uzupełniony w stosunku do komunikatu sprzed kilku dni. Zachowując wszystkie zapowiedziane w wcześniejszym punkcie zainaugurowano jednak posiedzenie naczelne, a dodatkowo dokonano korektur tyczących się zmian w składzie Rady Państwa i rządu. Po minucie milczenia w związku ze zgonem piosenkarza Kazimierza Janickiego (PZPR, okr. wyb. Jelenia Góra) marszałek Roman Malinowski udzielił głosu prezesowi Rady Ministrów, prof. Zbigniewowi Messnerowi.

Premier przedstawił Wysokiej Izbie ideę oraz koncepcję zmian w kierowaniu państwem w związku z wymogami II etapu reformy gospodarczej. Prezes Rady Ministrów stwierdził m.in., że głównym celem administracji państwowej musi być: „Zbudowanie nowoczesnej gospodarki, sprawnie funkcjonują-

cej, zrównoważonej, o trwałych zdolnościach rozwojowych, zapewniającej dobry rynek odpowiadający rosnącym aspiracjom i potrzebom społecznym. Trzeba odejść od polowicznej tylko metody i podjąć zdecydowane działania. Wyraźnie skrócić drogę do uzyskiwania oczekiwanych i zgodnych ze społecznymi aspiracjami rezultatów. Podobne przeobrażenia dokonują się także w Związku Radzieckim i innych krajach socjalistycznych, a słowa reforma, przebudowa, przyspieszenie weszły na trwałe do współczesnego słownika ekonomicznego i politycznego”.

Sejm przyjął do wiadomości wystąpienie prezesa Rady Ministrów bez dyskusji.

Kolejnym punktem porządku dziennego było tzw. pierwsze czytanie projektu uzupełnienia Konstytucji. Zapis dotyczy referendum ludowego jako jednej z form sprawowania władzy w

państwie. Projekt ten, zgodnie z procedurą, został skierowany do odpowiednich komisji. Natomiast wokół projektu ustawy o kinematografii (także pierwsze czytanie) nie brakło kontrowersji, skądinąd zrozumiałych już przez sam fakt, że oto w dobie kurtyzacji listy rozmaitych resortów idziemy jakoś ku utworzeniu nowego ministerstwa „od kina”.

Po dyskusji nad projektem nowej ustawy o kinematografii Sejm PRL wybrał posła Aleksandra Legatowicza na członka Rady Państwa.

Następnie premier Zbigniew Messner zaproponował zmiany w składzie Rady Ministrów. Wniósł o odwołanie ze stanowiska wicepremiera Zbigniewa Gertycha, a ze stanowiska ministra pracy i spraw socjalnych Stanisława Gębali. Premier zaproponował powołanie na stanowisko wicepremiera — Zdzisława Sadowskiego, a na stanowisko ministra pracy, płac i spraw socjalnych — Janusza Pawłowskiego.

Sejm odwołał z zajmowanych stanowisk Zbigniewa Gertycha i Stanisława Gębala. Powołał Zdzisława Sadowskiego na wicepremiera, a Janusza Pawłowskiego na ministra pracy, płac i spraw socjalnych.

Dyskutowano również na temat rządowego projektu ustawy o dozorcze technicznym oraz narodowym spisie powszechnym w roku 1988.

Posiedzenie Sejmu PRL zakończyły tradycyjnie interpelacje i zapytania poselskie.

KRZYSZTOF STRZELECKI
(Interpress)

Z kroniki milicyjnej

Ujęcie sprawców
włamania do plebanii

Jak informuje rzecznik prasowy Prokuratury Generalnej — prokurator rejonowy w Koszalinie skierował do miejscowego Sądu Rejonowego akt oskarżenia w sprawie włamania i kradzieży z plebanii kościoła rzymskokatolickiego pod wezwaniem św. Maksymiliana w Darłównu. Łupem złodziei padła gotówka w kwocie 1 mln zł, 1.000 dolarów USA oraz inne przedmioty stanowiące własność parafian i proboszcza.

Sledztwo doprowadziło do ujęcia podejrzanych o to przestępstwo: Waldemara Wiecheia, Andrzeja Polomskiego i Andrzeja Litwina. Nie było to — jak się okazało — jedynie ich przestępstwo. Akt oskarżenia zarzuca im liczne inne włamania, kradzieże i paserstwa, zaś Wiecheiowi dodatkowo napad rabunkowy.

Co się dzieje w „MOIM KLUBIE”?

DOKONCZENIE ZE STR. 1

we propozycje spędzenia wolnego czasu. Jak będzie w tym roku — sprawdzimy podczas akcji „MOJ KLUB”, którą zaplanowaliśmy na najbliższy miesiąc. Cel jej jest znany, taki sam jak w poprzednich latach. Tym razem jednak postanowiliśmy zmienić zasady oceny. Działalność placówek adresowana jest do mieszkańców dzielnic, osiedli, do różnych środowisk. Dlatego to właśnie odbiorcy kultury powinni mieć decydujący wpływ na ocenę ich pracy.

Zapraszamy wszystkich naszych czytelników, bywalców klubów, świetlic i domów kultury do udziału w konkursie i nadsyłania pod adresem Wydz. Kultury oraz redakcji swych opinii i uwag. O imprezach, ich tematyce, organizacji, a także o tym wszystkim, co w placówkach dzieje się na co dzień, co się podoba, a co nie.

Organizatorami konkursu są Wydział Kultury i Sztuki UM i Miejski Ośrodek Kultury w Kielcach oraz redakcja „Echa Dnia”. Przeprowadzony zostanie w dniach od 15 kwietnia do 15 maja br., a udział w nim może wziąć każda placówka upowszechniania kultury w mieście. O terminach imprez zgłoszonych do konkursu będziemy informować czytelników na bieżąco, a nadesłane opinie ich uczestników będą publikowane na łamach naszej gazety. Pracę placówek obserwować będą rów-

nież pracownicy Wydziału Kultury i MOK oraz dziennikarze. Przewidujemy atrakcyjne nagrody, zarówno dla najlepszych placówek jak i czytelników, którzy zechcą się podzielić z nami swoimi uwagami. Wkrótce każdy będzie mógł zapoznać się z regulaminem przeglądu, ponieważ zostanie on rozesłany do wszystkich placówek kultury.

A więc — zaczynamy! (bk)

Świątokrzyski Jarmark Rzemiosła

25 kwietnia, w sobotę, w godz. 10-16 z okazji Święta Rzemiosła odbędzie się Świątokrzyski Jarmark na targowisku miejskim w Kielcach. Do udziału w jarmarku zostały zaproszone cechowe, spółdzielnie rzemieślnicze i indywidualni rzemieślnicy z województw kieleckiego i tarnobrzelskiego. Do sprzedaży przewiduje się towary wartości ok. 10 mln zł. Wyrób rękodzielniczy będą sprzedawane w 80 stoiskach, wyroby spożywcze — 14 (pawilon północny).

Imprezie towarzyszyć będą muzyczne zespoły rzemieślnicze. (r)

Lajko

— niezwykle magazyn

DOKONCZENIE ZE STR. 1
konieczność jej umyć. Porównanie skorupki stanowi bowiem siedlisko różnego rodzaju zarasków. Mogą tam być bakterie duru brzuszego, czerwoni, salmonelli.

Przestrogi te nie powinny zniechęcać do jedzenia jaj. Częściej się nimi przywiązuje do smaku, zachowajmy jednak umiar.

MAJA BÓGDAŃOWICZ

W nocy i rano

▲ Wczoraj w Łekominie (gm. Zaganańsk) 3 chłopaków bawili się znalezionej petardą koleją. Spowodowali jej detonację, która okazała się groźna, ponieważ Sławomir P. (l. 14) doznał obrażeń ciała i przebywał w szpitalu.

▲ W butik przy ul. Sienkiewicza w Kielcach (brama przejściowa do kina „Romantika”), nieznaną sprawcą skradł portmonetkę z pieniędzmi (około 80 tys. złotych) na szkodę Ewy W. mieszkanki gminy Pińczów. Również w restauracji „Centralnej” została skradzioną torebką damską — około 82 tys. złotych na szkodę Mirosława W. z Kielec.

▲ W Mniszkowie (gm. Jędrzejów) kierujący motocyklem Zdzisław S. (l. 36) skręcił nagle w lewo wprost pod wyprzedzający go samochód „star”. Nieuważny motocyklista ranny przebywał w szpitalu.

▲ W Suchedniowie na ul. Kieleckiej kierujący „maluchem” Czesław G. (l. 34) potrafił przechodzić przez jezdnię Mariana P. (l. 79). Piesza doznała licznych obrażeń ciała.

▲ W Szczaworyżu (gm. Busko) Krzysztof Z. (l. 23) kierując „roburem” nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z „fiatem 125p”. Kierowca „fiata” Zenon K. został ranny. (ek)

Kolejny numer „Echa” ukaże się we wtorek 21 bm. o zwykłej porze.

Po artykule „Handlować, ale jak”?

Są indyki!

We wtorek tego tygodnia ukazał się w naszej gazecie artykuł na temat przedsięwzięcia zaopatrzenia placówek handlowych w województwie kieleckim. Napisaliśmy m.in. o tym, że nie ma w sprzedaży indyków, a sprzedawcy sklepów mięsnych nie mogą poinformować klientów kiedy będą i czy będą, ponieważ nie na ten temat nie wiedzą. W publikacji zażądaliśmy konkretnej odpow-

wiedzi Kieleckich Zakładów Drobiarskich i to nie na piśmie, ale w postaci dostaw.

Odpowiedź taką, jakiejśmy oczekiwaliśmy, otrzymaliśmy. W czwartek, a więc w dniu wczorajszym do kieleckich sklepów zostało przekazane ponad 3 tony tego drobiu. Wprawdzie bardzo późno, ale zawsze to coś, tym bardziej że mają być również dalsze dostawy. W środę KZD sprowadziły bowiem z Olsztyna na Kielecczynę 15 ton indyków.

Należałoby tylko zapytać: dlaczego tak późno? Kieleckie Zakłady Drobiarskie miały sporo czasu na przygotowanie się do przedsięwzięcia zaopatrzenia. W marcu br. zostały zobowiązane do wprowadzenia sprzedaży indyków już na początku kwietnia. Przyczyna tkwi ponoć w braku miejsca w chłodni, którego długo nie można było znaleźć...

A swoją drogą, indyki nie są towarami deficytowymi, kielecki rynek nie musi być biedniejszy od innych i chcielibyśmy je mieć w ciągłej sprzedaży.

ANNA ZAPALA

Przerwa w „Raju”

W okresie świąt wielkanocnych Jaskinia „Raj” będzie nieczynna. Turystów zapraszamy od 21 kwietnia, tj. od wtorku.

Obrzucili kamieniami pociąg osobowy Kraków — Kielce

Jak poinformował rzecznik prasowy komendanta głównego MO, funkcjonariusze Dzielniceowego Urzędu Spraw Wewnętrznych Kraków-Krowdrze zatrzymali grupę osób podejrzanych o obrzucenie kamieniami pociągu.

Do tego karygodnego wybuchu doszło 15 bm. w godzinach wieczornych w pobliżu wiaduktu przy krakowskim cmentarzu w Batowicach. Odlamki rozbitej kamieniami szyby raniły maszynistę pociągu osobowego relacji Kraków-Kielce. Został on przewieziony do szpitala, zaś skład ruszył w dalszą drogę dopiero po zmianie obsługi.

Zatrzymano 8 osób, wśród nich czterech nieletnich uczniów. (PAP)

Dramatyczny wieczór na Wiśle

DOKONCZENIE ZE STR. 1

zespołu pogłębiarki-holownika, 36-letniego Jerzego P. spotkało tu dwóch znajomych. Jak twierdzi dziś jeden z nich zamierzali poznać warunki pracy na pogłębiarce. Kierownik zespołu mający patent poręcznika żeglugi śródlądowej, w chwili spotkania był już mocno podekscytowany, ale na powitanie kumple postanowili jeszcze uraczyć się gorzałką. Z zakupionym litrem wódki, udali się na pogłębiarkę, gdzie popołudniowo-nocną wachłę miał pełnić jeden z członków czteroosobowej załogi. Dyżurnego nie zastali na posterunku.

Dalszy ciąg wydarzeń znamy od jedynego odnalezionego uczestnika wycieczki na sprzęt pływający.

Zamknięte pomieszczenia pogłębiarki obejrzelśmy od zewnątrz. Jurek wprowadził nas na holownik i zaproponował krótką przejażdżkę po Wiśle. Było jeszcze widno, ale proponowałem odłożenie pokazu żeglugi. Kluczyków do startera holownika nie posiadał, ale silnik udało się uruchomić, po-

wodując zwanie instalacji. Zruśliśmy cumy i statek ruszył z nurtem rzeki, ponieważ mieliśmy trudności z włączeniem biegu. Po kolejnej nieudanej próbie uruchomienia śruby napędowej, zniechęcony kierownik wyrzucił urwaną dźwignię sprzętu za burtę. Statek, który najprawdopodobniej natrafił na pokrytą wodą poprzeczną zapórę, stał już bokiem i groziło mu przewrócenie. Znow jednak nie dawaliśmy za wygraną i w końcu udało się holownik uruchomić. Po kilkuset metrach Jurek przejął ster i nastąpiło najgorsze. Dziób uderzył się do góry, jak gdyby natrafił na mieliznę. Po włączeniu pełnej mocy wstecznego biegu, rufa obniżyła się i w momencie statek znalazł się pod wodą. W ciemnościach usiłowa-
liśmy wpływ dotrzeć do brzo-
gu. Mnie się udało...

Szczegółowa relacja jedynego świadka wypadku, którą przytaczamy w skrócie, nie wyjaśnia jednak wszystkich wątpliwości. Czy na pokładzie pili kupiony wcześniej alkohol, gdzie był w tym czasie dyżurny? Wczoraj przed południem, gdy jeszcze ledwo trzymał się na

nogach, a stan jego można określić, stanem nietrzeźwości, twierdził, że feralnego dnia był na urlopie, który uzgodnił z kierownikiem. Obecny wczoraj w Opatowie przedstawiciel Inspekcji Żeglugi Śródlądowej, Wiesław Sobota, powiedział nam, że przeprowadzone tu kontrole systematycznie ujawniały niedociągłości. Dyrektor przedsiębiorstwa, Stefan Wilk, musiał jednak godzić się na wykonywanie prac przez ludzi mających uprawnienia i zarazem... złą opinię. Do robót w terenie notorycznie brakuje chętnych.

W okolicach Opatowa zespół pogłębiarki stał przez zimę, a obecnie po obniżeniu poziomu wód, miał przystąpić do drobnych prac remontowych szlaku i budowy zapór w celu regulacji nurtu. Na razie jednak całkowicie zatopiony holownik, czeka na wydobycie go przez specjalny dźwig. Wtedy dopiero będzie możliwe ocenienie wysokości strat i dokładne ustalenie przebiegu wydarzeń. Najtragiczniejszy jest fakt, że za zaginionych trzeba uznać dwóch młodych ludzi. Szanse na odnalezienie ich wśród żywych są, niestety, znikome. (ALP)



NUMER 76

Śladami Jana Styki

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wanie miejscem bitwy o niepodległą Polskę groziło ostrymi sankcjami. Tuż po wyruszeniu obu malarzy z Kielc podążyła ich śladem matka Jana z wiadomością, że poszukuje ich policja. Wówczas zdecydowano, że Kossak wraca natychmiast do Krakowa, jako oficer rezerwy w wojsku austriackim mógł być posądzony o szpiegostwo w paśmie przygranicznym.

Styka pozostał w okolicy jeszcze przez kilka dni dla lepszego rozeznania terenu. Odwiedzić miał Rzędowice, w których stała jeszcze chałupa Bartosa Głowackiego. Był w Kanuszy, w której Naczelnik odpoczywał po wyjściu z Krakowa i gdzie zachował się pamiątkowy stół marmurowy przy kościele, przy którym Kościuszko zębał 3 kwietnia 1794 r. wracającego do Krakowa Wodzickiego.

Zapewne odwiedził wieś Połajowice i okoliczny las, w którym obozował w 1863 roku i gdzie 10 marca ogłosił się dyktatorem Marian Langiewicz. Styka miał przekazać przywiezione z wyprawy do Racławic kule, kawałki broni i inne pamiątki wydobyte przez miejscowych chłopów w czasie prac polowych. Po powrocie z Racławic Styka z Kossakiem przystępują do pracy nad szkicem przyszłego dzieła „Panorama Racławicka” po raz pierwszy zaprezentowana została publicznie 5 czerwca 1894 r. we Lwowie, podczas otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej i stała się wydarzeniem nie tylko artystycznym, bowiem wyrosła z tradycji sztuki patriotycznej, w kraju nie mającym jednolitej politycznej i ekonomicznej.

Dziś po rekonstrukcji będącej wspaniałą wizytówką polskiej szkoły konserwatorskiej „Panorama Racławicka” uodostępniła w rotundzie we Wrocławiu cieszy się ogromnym zainteresowaniem.

Forest Lawn i spotkanie z... artystą

Jan Styka to twórca również innej wspaniałej panoramy — „Golgota” zwanej również „Ukrzyżowanie”. Przedziwnym spłotem okoliczności to sugestywne płótno znalazło się w Los Angeles w Kalifornii. Jak tam zawędrowało?

Kilkanaście lat pracował Jan Styka nad obrazem, by w roku 1903 przewieźć go na światową wystawę w St. Louis. I wówczas okazało się, że dla płótna o takich rozmiarach (szerokość ok. 65 m - wysokość — 15 m) nie ma odpowiedniego pomieszczenia. Można je było wybudować, kto jednak miał pokryć koszt przedsięwzięcia? Styka nie dysponował takim funduszem. Ignacy Paderewski, z którego inspiracji powstało płótno, też nie mógł, lub może nie chciał w to się angażować. Ostatecznie budowa hali została sfinansowana przez jakiś bank. Z pewnością artysta i bank liczyli na sprzedaż obrazu. Nie znalazł on jednak nabywcę. Ostatecznie przeszedł na własność banku i spoczywał w jego podziemiach. Przebywał tam ni mniej ni więcej tylko 40 lat, a więc dotąd, dopóki nie odnalazł go doktor Eaton.

Jak do niego trafił? Prawdopodobnie o panoramie wspominał mu sekretarz I. Paderewskiego. W roku 1917 milioner dr Hubert Eaton nakreślił wizję dzieła, które miało stać się znane jako Park Pamięci — Forest Lawn (dosłownie — Las Trawnik). Ten park to cmentarz nie mający sobie podobnych na całym świecie. Tak przynajmniej twierdzą autorzy folderów i chyba nie bez podstaw. W szkicu Eatona pt. „Credo budowniczego” można przeczytać: „Wierzę w szczególne życie wieczne. A nade wszystko wierzę w Chrystusa, który się uśmiecha i który kocha ciebie i mnie i dlatego uważam dzisiejsze cmentarze za fałszywe, albowiem przedstawiają koniec, a nie początek życia”.

Doktor Eaton postanowił wybudować cmentarz inny, gdzie światło panowałoby nad mrokiem jak życie wieczne panuje nad śmiercią, pełen słońca szmerzących strumieni, wspaniałych drzew i dzieł rąk ludzkich.

Starannie przetrzymane trawy, sezonowe wypielnione kolo-

rowym kwieciami, liczne pergole a na tarasach mauzolea o architekturze harmonijnie wkomponowanej w otoczenie oraz kościół. Tu i ówdzie stawy z wyspą i łabędziami, sadzawki z fontannami, strumyki, mostki. W całości dominują dwa kolory — zieleń i biel.



Jan Styka w stroju Zygmunta Augusta na balu kostiumowym w Resursie kieleckiej. Zdjęcie ze zbiorów Adama Królikowskiego

Obok muzeum znajduje się specjalny budynek, w którym codziennie jest prezentowany obraz Styki. Turyści zajmują miejsca w pięknej dużej sali. Znakomite tło tworzy muzyka Haydna. Kiedy gasną światła spiker oznajmia, że za chwilę pokazany zostanie obraz polskiego malarza Jana Styki. Oglądanie dzieła rozpoczyna się od oświetlenia reflektorami poszczególnych jego fragmentów komentowanych przez spikera. Prezentację kończą efekty świetlno-akustyczne wyobrażające śmierć Chrystusa.

Widzowie opuszczając salę mają okazję zobaczyć zgromadzone tu pamiątki po malarzu. Jest tu szkic „Ukrzyżowania” z adnotacją, iż został on podarowany dla Forest Lawn przez wnuka Jana Styki, syna Adama Styki, również malarza. Są tu także inne szkice z notatkami, ilustracje do „Quo vadis” z Muzeum „Quo vadis” na Capri, jest także list papieża Leona XIII z błogosławieństwem za „Ukrzyżowanie”.

I wreszcie są tu wspaniałe rzeźby, wybitne dzieła artystów z różnych epok. Ponad nimi, w ścianach, znajdują się krypty. Krypty w Sali Ostatniej Wieczery nie są do nabycia za żadną cenę. Są zarezerwowane na miejsce spoczynku dla ludzi, których „dzieła są ważne dla ludzkości, na tyle ważne i znaczące, że przetrwają i będą służyły przyszłym pokoleniom”. Wśród uznanych za „nieśmiertelnych” znajduje się Jan Styka, Polak twórca „Ukrzyżowania”, malarz.

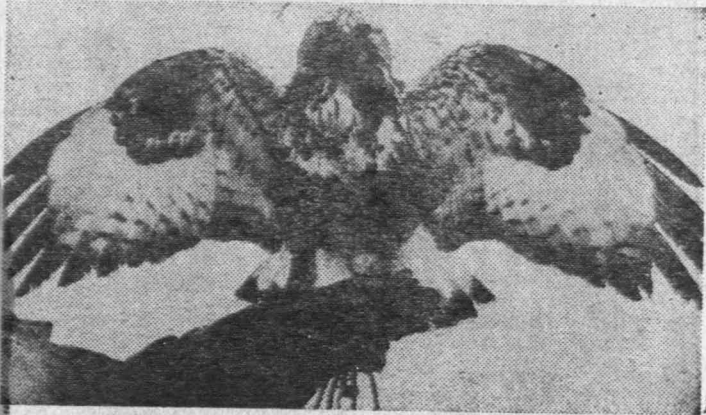
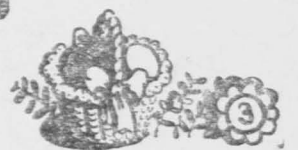
Umieszczone tu epitafium podaje w podniosłych słowach informację o wielkości spoczywającego tutaj człowieka, artysty i jego sztuki, której kulturalnym punktem, dziełem życia stało się „Ukrzyżowanie”.

Przykład Jana Styki świadczy o tym, że często twórcy nie bywa należycie doceniani za życia. Dzieła Jana Styki przetrwały próbę czasu i dzięki nim artysta ten cieszy się dziś ogromną sławą.

DANUTA POŁKOŁA-PAROL

ED

NUMER 76



Piękny okaz myszolowa złocistego — o rozpiętości skrzydeł 155 cm, występującego zazwyczaj na terenie Finlandii i północnych części ZSRR.

Piękny sokole, co lecisz wysoko...

Moja wizyta nie wywołała entuzjazmu: — Po co pani chce o tym pisać? Wy dziennikarze nie znacie się na niczym i potem piszecie różne bzdury. A człowiek się tylko denerwuje. Zresztą, dzisiaj nie mamy czasu. Możemy najwyżej pokazać sokolarnię.

Izdeśmy. Sokolarnia to kilka drewnianych boksów, w których znajdują się ptaki — jastrzębie i myszolowy. Niektóre mają imiona — Tina, Tara, Joko, Aida. Teraz potrzebują ciszy i spokoju — zmieniają upierzenie. — Jutro pójdziemy w głąb lasu i wypuścimy jednego na wolność. Ale co w tym ciekawego? Naprawdę nie ma o czym pisać.

Wracamy. Głośno poddaje propozycję zaniechania pisanie. Odpowiedź jest szybka: — No, ależ nie! To niech już pani przyjedzie. Może się jakoś dogadamy. Jutro będziemy naprawiać sokolarnię.

Nazajutrz atmosfera jest w miarę przyjazna, aczkolwiek zaprawiona szczyptą ironii i niewiary w sens opowiadania: — Wie pani, nusi koledzy z innych ośrodków chwalili się w prasie i telewizji. Nic dobrego z tego nie wynikało. Więc umówmy się, że nie będziemy mówić o szczegółach. Dobrze. Przejdźmy do rzeczy.

Piotr, sokolniczy, mówi: — Do sekcji sokolniczej koła łowieckiego „Gajus” należy 12 osób. A także członkowie honorowi, najczęściej absolwenci naszej szkoły, którzy czymś się dla koła zasłużyli. Celem naszej działalności jest przede wszystkim ochrona ptaków drapieżnych. Co roku odzyskujemy od ludzi kilka — kilkanaście ptaków. Najczęściej są to myszolowy, jastrzębie, ale trafia się i błotniak stawowy, pustulka, krogulec. Bardzo powściągliwe na wsi jest wybieranie tych ptaków z gniazd i trzymanie w szopach i stodołkach. Nieraz mamy sporo kłopotu, by te drapieżniki odebrać. Tłumaczenie, że są pod ochroną, działa na niewiele. Nieraz potrzebna jest pomoc milicji.

Kto łapie ptaki? Są dwie kategorie takich „myśliwych”. Ci, którzy chcą mieć wypchaną eksponat nad łóżkiem, i ci, którzy chcą zostać „sokolnikami”. I to właśnie jest efekt oddziaływania środków masowego przekazu. Zobaczy taki w telewizji, że to łatwe i proste: ptak siedzi na ręce i na rozkaz leci za zwierzyną. Więc łapie jastrzębia i katuje go tresurą, zameczką. Dlatego uważam, że im mniej o sokolnictwie się mówi, tym dla tych pięknych ptaków lepiej. Im mniej reklamy, tym dłużej będą żyć. Bo człowiek jest ich największym wrogiem.

Współczesne sokolnictwo też zmienia swe oblicze. My tutaj podchodzimy do tego, tak: dla sokolnika najpiękniejszą rzeczą jest wypuszczenie ptaka na wolność, przywrócenie go naturze. Opiekujemy się wszystkimi osobnikami odebranymi ludzkomu czy też przyniesionymi do nas. Jeśli są małe — uczymy je polować,

dorośle, oswojone i przyzwyczajone do ludzi — zdzieramy. Wszystkie przedzie czy później wypuszczamy. Nie będę mówił pani o układaniu ptaka. Im ludzie mniej wiedzą, tym lepiej. Układanie to tylko etap naszej działalności ochroniarskiej. Nie jest celem najważniejszym, choć dla wielu jest główną atrakcją przyciągającą do sekcji.

Tacy kandydaci na sokolników szybko się jednak wykruszą. Wymagania są zbyt wysokie, podporządkowane dewizie: na ptaka trzeba zasłużyć. To znaczy, żeby otrzymać skrzydlatego drapieżcę do układania, trzeba po pierwsze — poświęcić dużo czasu na czynności prozaiczne: jeżdżenie do rzeźni po końskie mięso, sprzątanie sokolarni, prace remontowe. Ponieważ sekcja nie dysponuje własnymi finansami, nieraz trzeba do „interesu” dokładać. Szkolne dotacje są cenne, ale nie wystarczają na wszystko. Po drugie — trzeba uczęszczać na kurs teoretyczny, który obejmuje historię i współczesność sokolnictwa, biologię i podstawy higieny i leczenia ptaków, słowniczek sokolniczy. I wreszcie po trzecie — trzeba z ptakami przebywać kilka godzin dziennie.

Kto to wszystko przejdzie i przetrzyma, musi być przekonany, że otrzymał ptaka do układania po to, by go później wypuścić. A nie dlatego, by mógł szpanować, popisywać się przed kolegami, robić z nim, co zechce. Ci, którzy zostają w sekcji rozumieją to.

Darek i Wojtek mówią: — Ptak to obowiązek. To żywe stworzenie. Trzeba o nie dbać. Nakarmić, wyprzątać otoczenie, poświęcić mu czas. Dzisiaj jest piątek i moglibyśmy pojechać do domu, ale zostaliśmy, bo jest praca.

Dlaczego wybraliśmy kontakt z ptakami? Bo to jest egzotyczne, niecodzienne. Psa może mieć każdy. A ptak to zupełnie coś innego. To duża sztuka znaleźć z nim wspólny język. Nauczyć się go rozumieć. Obłaskawić go. Człowiek ma charakter i ptak ma charakter. A to nie podobne do innych zwierząt.

da, a to nie chce mu się wyjść z boksu. Trzeba dużo cierpliwości i pracy.

— Nie żal wam potem wypuszczać ptaka, któremu poświęciliście tyle czasu, pracy i serca?

— Nie. To właśnie wielka radość widzieć, że jest wolny. Potrzeb jak szubieży wysoko...

Marcin i Zbyszek są dopiero „stażystami”. Nie za wiele obcuje z ptakami. Na razie ich główne zajęcie to zdobywanie wiedzy na kursie i prace gospodarskie. Czy wytrwają? — Raczej tak. To przecież bardzo ciekawe. Trzeba pracować, ale



Sokół pustulka ułożony do łowów.

wszyscy w sekcji pracują. Bez wyjątku. Na ptaka musimy zasłużyć. A poza tym warto coś robić poza odrabianiem lekcji.

Zdejmują z ogniska kubek z lepikiem i idą do sokolarni. Za chwilę jeden wraca: — Dzisiaj jest nas tutaj kilku. Ale w sekcji są jeszcze inni koledzy. Prosimy o nich napisać.

Piotr podsumowuje: — Musimy być pewni tych, których przyjmujemy do sekcji. To nie może być chłopak, który weźmie ptaka, nie będzie umiał go ułożyć albo znudzi się nim, wyrzuci, a weźmie innego. Takich ludzi nie może być w naszym gronie. Sokolnictwo kształtuje cechy, które zabieramy w dorosłe życie — odpowiedzialność, uczciwość, cierpliwość. Bez kontaktu z sokolnictwem byłibyśmy innymi ludźmi.

Zrywa się wiatr, coraz mocniej zaczyna deszcz, nadciągają bure chmury. Czas wracać. Na pożegnanie słyszę: — Proszę koniecznie napisać, że gdy ktoś znajdzie jastrzębia, zdrowego lub rannego, albo wie, gdzie przetrzymywane są ptaki drapieżne, niech da nam znać. Niech zadzwoni lub napisze: Technikum Leśne, Zaganańsk, telefon 69. To bardzo ważne. WYKONAJ

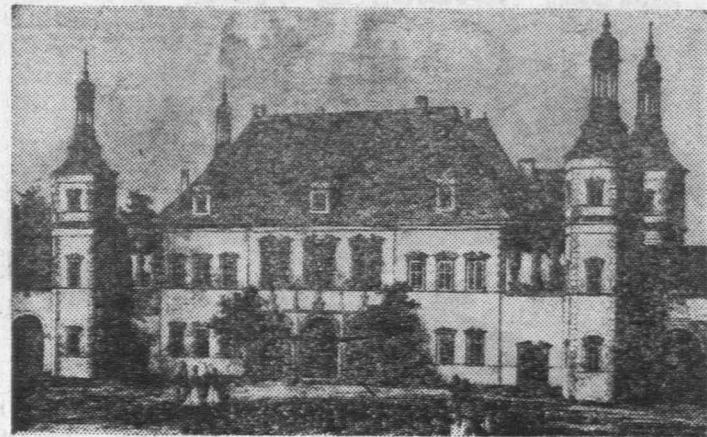
Przed dwoma miesiącami ukazał się w „Echu Dnia” artykuł pt. „Tajemnice starych Kielc” opowiadający o życiu mieszczańskiej części miasta w XVIII wieku. Wiadomości na ten temat udzielał mi autor „Studium historyczno-urbanistycznego miasta Kielc” mgr JAN LESZEK ADAMCZYK który powoływał się głównie na dwa „Inwentarze klucza kieleckiego” z lat 1788 i 1789. W owych inwentarzach opisano precyzyjnie nie tylko wszystkie obiekty w mieszczańskiej części Kielc, ale również w biskupiej części miasta, znacznie zamożniejszej. Opowiada o tym Jan Leszek Adamczyk...

Jeszcze w XII wieku biskupi krakowscy otrzymali od księcia w nadaniu obszar ok. 1000 km kw. z Kielcami i Górą Świętokrzyskimi. Wtedy właśnie zaczął się kształtować w osadzie ośrodek władzy kościelnej. W roku 1171 rozpoczęto budowę kolegiaty, która wkrótce stała się prawdziwą instytucją. Kielecka kapituła kolegiacka (zgromadzenie kanoników) pełniła funkcje nie tylko duszpasterskie i misyjne (t), ale także urzędnicze i administracyjne. Gremium to zarządzało ogromnym terenem w imieniu biskupa krakowskiego. W sąsiedztwie kolegiaty znajdowała się siedziba zarządcy klucza kieleckiego. W skład dóbr biskupich w rejonie Gór Świętokrzyskich wchodziły cztery klucze — bodzentyński, ilzecki, kunowski i kielecki — z których każdy miał swój zamek biskupi. Uposażeniem kapituły kieleckiej było blisko 130 miejscowości.

W XVIII wieku miasto kościelne zajmowało obszar wyznaczony dzisiejszymi ulicami — Wesołą, Staszica, Ogrodową i placem NMP. Była to murowana, zamieszkała część grodu, w której stało kilkadziesiąt w większości murowanych budowli (wiele z nich przetrwało do dziś). Przypadać trzeba, że Kielce (i nie tylko) miały szczęście do światłych, mądrych i wykształconych biskupów krakowskich, którzy położyli ogromne zasługi dla rozwoju miasta. Byli to lu-

w roku 1726 (seminaria duchowne zakładał też w wielu innych miastach). Jego zasługą było wybudowanie południowego skrzydła zamku, które łączyło się z seminarium. Skrzydło północne postawił — dla symetrii — jego następca kardynał Jan Aleksander Lipski. Po nim zarządzał Kielcami i okolicznymi terenami biskup Andrzej Załuski, znany bibliofil, założyciel (wraz z bratem) słynnej Biblioteki Załuskich. W XII wieku biskupi krakowscy otrzymali w Górach Świętokrzyskich puszcę i lud mieszczański. Dopiero oni ucywilizowali te tereny, postawili wiele obiektów użyteczności publicznej również w mieszczańskiej części Kielc, a nawet fundowali pożyczki chłopom (np. na zakup wołów). Ziemia królewska — na zachód od Chęcin — pod względem cywilizacyjnym nie stała wyżej od biskupich.

Biskupi posiadający te tereny rezydowali stale oczywiście w Krakowie. Ale w tamtych czasach diecezja kra-



Pałac kielecki w XIX wieku.

cu także rzeźnia i ogród kuchenny na potrzeby mieszczańców. W kuchni była komora na naczynia kucharskie, ognisko na pieczone oraz wielki komin „nad dach wyprawadzoną”, w którym można było upiec całego... cielaka. Przeszło sto lat wcześniej, w roku 1668, kuchnia „pańska” mieściła się w osobnym bu-

nowych w doniczkach 160, w skrzynkach okutych 6, drzewko pomarańczowe w kiblu dużym okutym jedno (...) bobkowe drzewo w kiblu kowalnym jedno, w fajerkach drzewek bobkowych 4, drzewek koralowych w skrzynkach 12, a w fajerkach 2, figa indyjska w fajerce 1, cyprys w kiblu okutym dużym 1, rozmarynów krzaków małych 65”. Poza tym hodowano goździki, lewkonie, „laury”. W pomarańczarni pod murem było m.in. 166 drzewek cytrynowych, 21 drzew figowych, fiołki, goździki, jaśminy, aloes figi indyjskie. Tak więc w owych czasach cytryn na Wzgórzu Zamkowym nie brakowało.

Teren dzisiejszego parku zajmował ogród kuchenny, a w nim powidlarnia, suszarnia i myślnia (psarnia), co świadczy, że mieszkańcy miasta kościelnego lubili polować. W ogrodzie tym stało 71 sliw, 18 wiśni, 60 j. bion, 18 gruszek, jedna morela i inne drzewa.

Na terenie miasta kościelnego były też dwa browary (jeden starszy niż pałac) i gorzelnia, a także suszarnia i mieszkanica dla „magistrów browarskich” (pradziadów „skautów piwnych”?). Piwa pito bardzo dużo, było używane tak jak obecnie herbata. Zachował się opis z końca XVI wieku — gdy wizytował Kielce kardynał Radziwiłł, który przyjechał tu niespodziewanie, trzeba było co poniedziałek pijących mieszkańców Wzgórza Zamkowego wyciągać z szynku.

Ciekawe, że wyprodukowane już piwo splaywało na przestrzeni ponad 30 metrów kanałem z rynnymi drewnianymi do piwnic, gdzie trzymano je w beczkach i wannach.

Po wypiciu piwa szło się niewątpliwie do „locus secretus”, czyli ubikacji. W inwentarzu zaznaczono, iż w jednej z pałacowych ubikacji szyby są powybijane przez... niedźwiedzia. Nie wiadomo tylko, czy był to miś złapany w puszczy, a może przywieziony przez trupa wędrownych kuglarzy? Dlaczego zamknięto go w „locus secretus”? Do ubikacji „kluczyk każdy przechodzący swój mieć powinien”, a więc już wtedy panowały zwyczaje tak mocno dziś rozpowszechnione niemal we wszystkich biurach i urzędach.

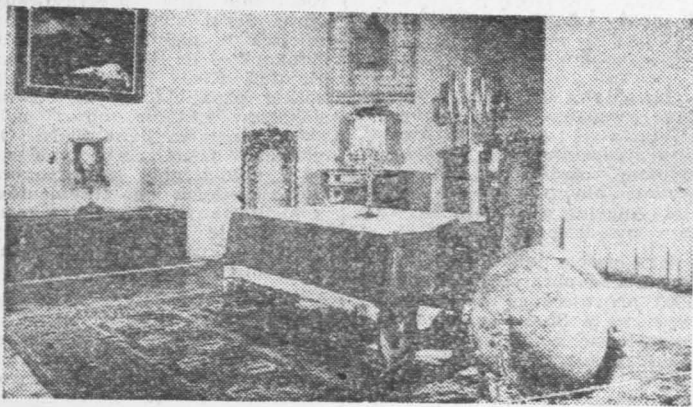
W kolegiacie była dobrze wyposażona biblioteka i skarbiec. Natomiast w baszcie zamkowej na dole znajdował się od czasów biskupa Zadzik „karcere księży”, czyli... areszt. Pod pałacowymi podłogami urządzano „kryjówkę”.

Suchy, ale bardzo skrupulatny inwentarz z lat 1788-1789 odkrywa przed badaczami kolejne tajemnice starych Kielc.

TADEUSZ WIĄCEK

Tajemnice starych Kielc

Do pałacu biskupa na... lody



Pokój biskupi w kieleckim pałacu z XVII wieku. Fot. Archiwum

Ośrodek władzy administracyjnej klucza kieleckiego znajdował się na Wzgórzu Zamkowym. Tu w ciągu kilku wieków rosło „miasto kościelne”, coraz lepiej wyposażone w różne obiekty. Wiadomo, że już w XVI wieku był tu szpital, a wcześniej Jan Długosz odnotował w swej kronice istnienie szkoły parafialnej. Ta część Kielc coraz bardziej izolowała się od części mieszczańskiej i np. obiekty zamkowe z trzech stron otoczono murami. Mieszkanie nie miały w mieście kościelnym ani jednego domu. Nie znaczy to jednak, iż była to część grodu zupełnie odseparowana od miasta. Każdy miał tu wstęp nie tylko na msze w kolegiacie, od Bramy Krakowskiej prowadził bowiem przez miasto kościelne trakt południowy, którym często przejeżdżali kupcy i okoliczni chłopcy. Tak więc obiekt zamknięty stanowił tylko zamek.

dzie o renesansowej wręcz umysłowości. Na przykład wielkim biskupem był Jakub Zadzik, pochodzący z ubogiej szlachty. Wykształcony we Włoszech był kanclerzem wielkim koronnym i wybitnym dyplomata. To dzięki jego zabiegom dyplomatycznym doprowadzono do pokoju Polski ze Szwecją i Rosją. I pewnie dokonałby dla ojczyzny znacznie więcej gdyby nie fakt, że nie lubił Wazów i sprzeciwiał się im. Uważał, że nasi królowie w XVII wieku bardziej dąli o swoje interesy dynastyczne (stad niepotrzebne wojny z Rosją, których Zadzik był przeciwnikiem) aniżeli o polską rację stanu. Dlatego ten wybitny polityk u schyłku życia wybrał Kielce. Chcąc sobie powetować straty moralne postawił w Kielcach wspartą rezydencję — pałac budowany w latach 1638-1645. Również szpital na Wzgórzu Zamkowym. Z kolei biskup Konstanty Felicjan Szaniawski, człowiek dużego formatu i kultury, rozbudował kolegiatę pałac, cały układ przestrzenny Wzgórza Zamkowego poszerzył teren zamku, wybudował mur od strony parku, dwie bramy, murowany kompleks gospodarczy — stajnie na 100 koni, dwie wozownie (na karety i wozy gospodarcze), dom starosty, pralnię szkołę i seminarium

kowska była bodaj największa w Europie. Biskupi często objeżdżali te tereny i nie rzadko gościł w Kielcach.

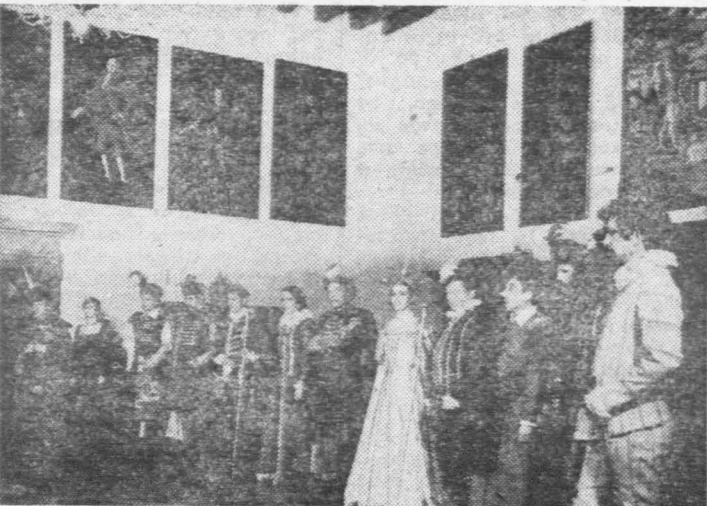
Zatrzymywali się naturalnie na Wzgórzu Zamkowym, a w XVIII wieku kościelna część miasta przeżywała swój największy rozkwit. Stałe zamieszkiwało tutaj kilkaset osób — m.in. 14 kanoników 14 wikarych, profesorowie szkoły i seminarium, blisko 40 alumnów, liczne służby (ogrodnicy, kucharze i inni), garnizon biskupi. Obok wspomnianych już budowli był felwark, załad biskupi, domy służby kościelnej, szkoła farna, szpital z kościołem „Świętej Trójcy, 14 kanonii, urzędy, stajnie, ujeżdżalnie...

Zajrzyjmy teraz do kuchni biskupiej, która znajdowała się w północnym skrzydle zamku. Był tu m.in. „kuchnia wielka, drągów w nim żelaznych dużych dla wieszania wędzonek trzy”. W kuchni była też... studnia oraz „oko wielkie na walec drewnianym i dwa małe koła”. W izbie pierwszej wydawano posiłki w drugiej były one przygotowywane, a służba też mieszkała w kuchni. Znajdowała się w sąsiedztwie pała-

dynku, a w nim „kuchnia murowana na czterech filarach, pod nim ognisko murowane, wilków żelaznych trzy i obłożyn żelaznych wielkich dwie”, komnata, piec piekarski pasztecznicy, spiżarnia.

Z inwentarza sporządzonego w roku 1789 dowiedzieć się można, iż w pałacu mieściły się także... kawiarnia i cukiernia, a w niej „(...) donica kamienna wmurowana, w której lody tłuką”.

Na tyłach pałacu mieścił się ogród włoski, a w nim dwie pomarańczarnie (oranżerie) — jedna przy murze północnym (obecnie jest odkopwana przez ekipy Wojewódzkiego Ośrodka Archeologicznego - Konserwatorskiego), druga przy pałacu. Ponadto znajdował się tutaj dom ogrodnika, figarnia, inspekt zimowy. Pomarańczarnie były to duże przeszklone budynki, na zewnątrz stały piece, z których ciepło prowadzono kanałami pod podłogę oranżerii. Latem drzewa i krzewy wynoszono do ogrodu. Co hodowano w pomarańczarni przy pałacu? „Drzewek cytrynowych w kiblach dużych okutych 22, drzewek cytrynowych w kiblach mniejszych okutych 58, drzewek cytry-



„Odprawa posłów greckich” Jana Kochanowskiego wystawiona przez Teatr im. S. Zeromskiego w kieleckim pałacu (premiera z maja 1983 r.). Fot. Archiwum

NUMER 76



Miss Polonia '87

Już tylko 15 kandydatek pretenduje do tytułu Miss Polonii '87. Tyle bowiem dziewcząt zakwalifikowano do sopockiego finału konkursu, który odbędzie się w Operze Leśnej 31 lipca tego roku. Jak twierdzą znawcy, największe szanse w tym roku mają dwie dziewczyny: Miss Mazowska, modelka „Mody Polskiej” — Bogna Sworowska z Warszawy oraz śliczna Monika Nowosadko z Kołobrzegu. Czy faworytki zwyciężą, okaże się już za kwartał. Szkoda, że w finale nie znalazła się żadna kielczanka, choć na eliminacje środowiskowe w Kielcach zgłosiło się 27 panien. Sny o koronie najpiękniejszej Polki prysły, choć pozostały miłe wspomnienia z kieleckiej imprezy i mniej miłe z eliminacji ogólnopolskich w Warszawie i półfinału w Lubinie, w którym uczestniczyła Miss Ziemi Kieleckiej — Małgorzata Grudzień. Udział w konkursie traktowała jako świetną zabawę i niecodzienną przygodę. Nie można jednak tego powiedzieć o innych półfinalistkach.

— Półfinał w Lubinie był poprzedzony kilkudniowym zgromadzeniem — opowiada Małgorzata. — Mieszkaliśmy z kilkoma dziewczętami w pokoju, obserwowałam je tak, jak one mnie. Wyczuwało się olbrzymią konkurencję. Przed finałem dziewczyny były nawet o łazienkę, o miejsce przy lustrze. Wiele przyjechało ze swoimi sponsorami, którzy zabiegali, aby ich faworytki wypadły jak najlepiej. Półfinał nie był zabawą, to walka, którą mogły wygrać tylko najładniejsze, najbardziej odporne nerwowo... Co będzie w finale?



Tuż po ogłoszeniu werdyktu jury.

Kielczankom się nie powiodło, ale też tegoroczny poziom konkursu jest wyjątkowo wysoki. Przedstawiciel! Biura Miss Polonia z Warszawy — Irena Barszczewska, która była członkinią jury na eliminacjach środowiskowych w Kielcach, tak oceniła dotychczasowy przebieg wyborów:

— A teraz, Maciuś, zaśpiewaj ładnie — ale Maciek śpiewać nie chce. — On przy obcych to nie bardzo. Ale jak pięknie śpiewa, gdy mąż zagra na harmonii...

Z inicjatywy Alma-Artu, głównego organizatora eliminacji w Kielcach, niedawno w Pałacyku Zielińskiego spotkały się uczestniczki finału regionalnego z Miss Ziemi Kieleckiej. Obok towarzyskiego charakteru spotkania, organizatorzy chcieli złożyć pewne pro-

pozycje, dotyczące udziału w koncertach, organizowanych przez Alma-Art. Skorzystałem z okazji, by zadać uczestniczkom tegorocznego konkursu pytanie: „Czy udział w wyborach Miss Polonii miał wpływ na dalsze losy życiowe, czy miałaś jakieś propozycje, oferty?”. Oto niektóre odpowiedzi:

Monika — Miss Publiczności: Wybory to dla mnie ogromne przeżycie. Od 8 marca moje życie właściwie się nie zmieniło, nadal chodzę do szkoły, spotykam się ze swoim chłopakiem, choć miałam sporo propozycji... matrymonialnych.

Stawa: Udział w konkursie Miss Polonia dał mi wiele satysfakcji, mimo że nie zakwalifikowałam się do dalszych eliminacji. Moje dotychczasowe

„o, popatrz, idzie ta Miss”... Mam kłopoty w liceum ze strony jednej pani pedagog, która nie uznaje tego rodzaju imprez. Wyraźnie daje mi to odczuć. Kto wie, może udział w konkursie nie odbije się na stosunkach w szkole...?

A co zmieniło się w życiu Miss Ziemi Kieleckiej?

— Przede wszystkim pragnę podkreślić — mówi Małgosia Grudzień — że decyzję jury przyjąłem z dużym zaskoczeniem. Byłam półprzymiotna po ogłoszeniu wyników. Potem jakoś zaczęłam się przyzwyczajać do nowej roli. Oczywiście, natychmiast wzrosła moja popularność w pracy, wśród znajomych. Dzwonili nawet koledzy, których dawno zapominałam i oni mnie. Kilka tygodni

po wyborach nie miałam wolnego wieczoru — zapraszali mnie przyjaciele, znajomi, musiałam co wieczór opowiadać, jak to było, jakie dostałam nagrody...

Wkrótce po tym, jak zostałam Miss Ziemi Kieleckiej, spotkałam się z wieloma ofertami ze strony różnych instytucji, osób prywatnych. Pewien producent mebli zaproponował mi na przykład wyjazd na zagraniczne targi, gdzie miałabym prezentować jego wyroby. Założyli się organizatorzy pewnej dużej imprezy sportowej w Kielcach, żebym uświetniła otwarcie tych zawodów. Otrzymałam także propozycję udziału w koncercie dedykowanym hutnikom z okazji ich święta.

Czy coś się zmieniło w moim życiu? Chyba nie, nie mam zamiaru rezygnować z pracy w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego, gdzie jestem dekoratorką. Myślę, że nie przewróci mi się w głowie od tego sukcesu. Podobnego zdania jest mój chłopak, który odbywa obecnie służbę wojskową. Notabene cieszę się, że udział w konkursie potraktował bardzo serio i... bez wyrzutów.

Sny o koronie

życie się nie zmieniło, przeżyłam fajną przygodę i to wszystko...

Ewa: Udział w konkursie dał mi przede wszystkim wiele przyjemnych wspomnień. Pamiętam wspaniały koncert w hali widowiskowo-sportowej, gdzie po raz pierwszy wystąpiłam przed tak dużą publicznością. Ponieważ jestem uczennicą, pragnęłam, aby udział w wyborach pozostał tajemnicą dla nauczycieli, co w części udało. Bardzo miłe wspomnienia to wydarzenie.

Elżbieta: Uczestnictwo w konkursie dało mi dużą satysfakcję. Zdobyłam sporą popularność w swoim środowisku. Niektóre dziewczęta, koleżanki zazdroszczą mi odwagi, podziwiają zdecydowanie w podjęciu decyzji. Pozostały miłe wspomnienia, a w moim życiu nic się nie zmieniło...

Sylwia: Co mi dał udział w wyborach Miss? — Sporo satysfakcji, ale i wiele nieprzyjemności w pracy. Pewna starsza pani z działu dokucza mi, często powtarza na głos: „o, idzie ta „miska””, wyraża głośno swój stosunek do tego typu imprez. Doszło między nami do ostrej wymiany zdań, gdyż nie pozwolę się obrażać...

Małgorzata: Bardzo się cieszę, że mogłam wziąć udział w tej imprezie. Poznałam wielu ciekawych ludzi, przeżyłam fajną przygodę. Zachęcałabym innych dziewczęta do udziału w konkursie. To naprawdę miłe uczucie być podziwaną na scenie 8 marca na długo po zakończeniu mi w pamięci...

Kasia: Od udziału w wyborach często słyszę w szkole:



Dwie Miss Publiczności — Monika Przygodzka z Kielc i Beata Smela z Katowic. Zdjęcia Al. Piekarski

Pewnego dnia do redakcji przyszła p. Zofia Minkina. Powiedziała: — Mam w domu kznarkę, który jest inny niż wszystkie kanarki. Jest niezwykle i bardzo mądry. Reaguje na wszystkie moje polecenia. Myślę, że to bardzo ciekawe. Przyjdziecie, zobaczcie i napiszcie.

Więc poszliśmy. Kanarek siedział w klatce i gaworzył. A o. Zofia opowiadała: — Zawsze u nas w domu były jakieś zwierzęta — kot, pies, tchórz, wieziorka, kosi, kanarki. I teraz ten nasz najzdolniejszy — Maciuś.

Maciuś jest drobny, ma pomarańczowe piórka, a gdy się o nim mówi, przechyla zabawnie łepki i patrzy czarnymi ślepkami.

— No, Maciuś, chodź tutaj — Maciek sfruwa na dłoń.

— A teraz, Maciuś, zaśpiewaj ładnie — ale Maciek śpiewać nie chce. — On przy obcych to nie bardzo. Ale jak pięknie śpiewa, gdy mąż zagra na harmonii...

Pan Stefan bierze harmonię i gra. Ale Maciek najwyraźniej się zbiesił i śpiewać nie chce. — No, to pokażemy coś innego — i Maciek z zapalem wyciąga ziarenko słonecznika z ust gospodyni.

Mnie się wydaje, że obcowanie ze zwierzętami daje dużo radości. Nawet więcej niż z ludźmi. Bo z człowiekiem to różnie, nieraz się pokłóci i jest nieprzyjemnie. A z gadziną to nie.

Maciek

— kanarek niezwykle

Ludzie mówią, że z ptakiem nie można się dogadać. A ja z Mackiem rozmawiam.

— Maciuś, chodź tutaj — Maciek sfruwa na stół i dobiera się do cukru w cukierniczce. — Oj, uciekaj — dobrych manier nie można go nauczyć. Ale też na wszystko mu się pozwala. Codziennie się z nim bawię, rozmawiam, oswajam go. Trzeba dużo cierpliwości, ale ja to lubię. To moje zajęcie i moja rozrywka.

A najbardziej się cieszę, gdy otwieram drzwi i słyszę, jak on mnie woła. Maciuś kochany. I idę za mną do kuchni, patrzy, jak przygotowuję obiad czy kolację. Tu skubnie ziemniaka, tam uszczypnie kawałek makaronu.

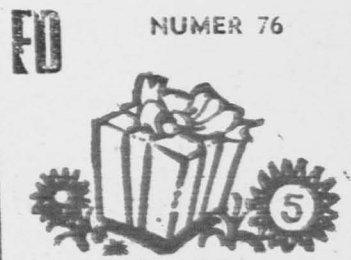
Wieczorem zaś, gdy odpoczywam, przylatuje, siada mi na ramieniu i chce rozmawiać.

Taki to jest ten nasz Maciek... (lc)

— Udział w konkursie Miss Polonia od początku traktowałam na zasadzie przygody, zabawy i tak chcę go traktować nadal...

Przed Małgosią Grudzień prawie cały rok panowania w koronie królowej piękności regionu. Za rok przekaże szarfę innej dziewczynie. Czy będzie równie urodziwa?

JERZY KOSOWSKI



Widz jest czujny i inteligentny

Rozmowa ze ZDZISŁAWĄ GUCA,
dziennikarką radiową, a od niedawna
prezenterką telewizyjnej „Panoramy dnia”

— Ostatnio ludzie z radia robią w telewizji furorę. Pani też zamierza zmienić barwy klubowe?

— Ależ nie! Radio bardzo wiele dla mnie znaczy. Nie zrezygnowałabym z jego atmosfery, z możliwości codziennego obcowania ze wspaniałymi ludźmi. W radiu pełna jest szaleńców, którzy traktują je jak dom. Siedzą w studiu nocami, nagrywają, montują. Radio jest bardziej kameralne niż telewizja, cieplejsze, bardziej naturalne, daje większe możliwości nawiązania kontaktu ze słuchaczem. Więcej w nim luzu, więcej żywego człowieka.

Wreszcie, radio to różnorodność. Mogę próbować się w rozmaitych gatunkach dziennikarskich, wybierać coraz inne formy pracy. Takie „płodzimie” dobrze wpływa na zdrowie psychiczne. Nie popada się w rutynę ani nudę. Telewizja nie daje takiej szansy każdemu.

— Ale od kilkunastu dni pojawia się pani w telewizyjnej „Panoramie dnia”...

— Propozycja udziału w „Panoramie dnia” była nęcąca, ponieważ oznaczała pracę nad materiałem, która zajmuję się od lat — nad informacją. Uważam, że można ją sprzedać interesująco i inteligentnie, nie stojąc na baczności. Wykrzesać z niej coś więcej niż sztywny protokół i sprawozdania z nieustających narad.

— Część widzów jest jednak rozczarowana pierwszymi wydaniami tego programu...

— Cierpliwości! Audycja dopiero się rodzi, jej koncepcja jest jeszcze płynna, docierają się ludzie. Niepotrzebnie „Panoramie dnia” zrobiono tak dużą reklamę, widzowie spodziewali się Boga wie czego. A wyszedł twór jeszcze niedoskonały.

— Będzie lepszy?

— Na pewno. To wielka rzecz, że w ogóle stworzono nowy program. A ludzie, którzy go wymyślili, niespokojni i twórcy, gotowi wystawiać się na krytykę, porównując się na rzeczy ryzykowne, są godni szacunku. Zwłaszcza że dzieje się to w naszej rzeczywistości, w której nikomu się nie chce i w ogóle nic się rzekomo nie da zrobić.

„Panorama dnia” przeznaczona jest dla człowieka, który wiecznie zabiegany między pracą a domem, chce jednak wiedzieć, co się dzieje w kraju i na świecie. Trzeba przekazać mu rzeczy najważniejsze w sposób ciekawy. Bez łopatologii, napuszonego stylu, powtarzania prawd wielokrotnie przemówionych. To ma być spojrzenie na Polskę i świat, spojrzenie rzeczowe. Ludzi nie obchodzi, że odbyła się jeszcze jedna narada, choćby była poświęcona ważnemu tematowi. Interesują ich owoce tego obradowania. „Panorama” nie może być prowincjonalna, nie powinna zgubić się w lokalnych szczegółach.

Trzeba mieć szacunek dla widza. Kiedyś Miłoch Forman zapytany o przyczyny kryzysu w filmie odpowiedział: nie rozmawiajmy o kryzysie, po prostu film trzeba robić tak, by widz nie czuł się idiotą. To samo nas dotyczy.

Myślę, że na wciągającą ocenę programu jeszcze zbyt wcześnie.

— Jakie powinny być atuty „Panoramy dnia”?

— Najważniejszym atutem powinien być rozbudowany serwis informacyjny. Serwis, serwis i jeszcze raz serwis. Dużo informacji filmowych, jak najmniej „akcji” w studio. Następnie — dogodny czas nadawania. Większość depeš ze świata przychodzi po południu, więc „Panorama” może wykorzystać je pierwsza. Czas nadawania i trwania mógłby być ruchomy: np. po zakończeniu filmu w programie I. Następna szansa to skupienie wokół „Panoramy” ludzi mądrych mających coś do powiedzenia, profesjonalistów. To się już chyba udało. I jeszcze — stworzenie zgranego zespołu, wspólnie pracującego nad kształtem każdego wydania. Znaleźliśmy prezentera, który dorównałby — niedoścignionemu dla mnie wzorcowi — Karolowi Malcużyńskiemu.

— Czy treść przed telewizyjnym występem była duża?

— Nie było jej wcale. Dlaczego miała być? Uważam, że treść zarezerwowana jest dla sytuacji ostatecznych, dotyczących życia i śmierci. Wszystko inne to po prostu zadania do wykonania. Ja otrzymałam zadanie wystąpienia w „Panoramie dnia” i po prostu starałam się z niego dobrze wywiązać.

Najważniejsza jest dla mnie treść, to, co mam przekazać, a fakt, że muszę się jeszcze pokazywać na wizji jest dużym cierpieniem. Trzeba się sensownie ubrać, poddać charakterystyce. To dla mnie obciążenie.

Widz ma zawsze możliwość wyboru, może przekreślić gałkę i wyłączyć telewizor. Nie ma obowiązku mnie słuchać. Nie zamierzam zresztą nikogo torturować swoją obecnością i głosem co wieczór. Lecz widza, który słucha mnie dobrowolnie staram się nie zawieść.

— Jaki jest pani udział w tworzeniu „Panoramy dnia”?

— Przychodzę do redakcji i zapoznaję się z ogólnym planem audycji, spisem tematów filmowych i depeš. Do tego staram się wymyślić komentarz. Wszystko, co mówię jest moje.

— Program stwarza pozory robionego na żywo, ale chyba tak nie jest?

— Niestety nie, co jest jego główną wadą. Decydują o tym przede wszystkim możliwości techniczne. Te, którymi dysponuje „Panorama” są niewielkie. Cierpi na tym program, nagrywany na 2-3 godziny przed audycją. Ponieważ najczęściej nie oglądam wcześniej tych materiałów filmowych, które pójdą, komentuję trochę w ciemno. Nie jestem więc z siebie ani z programem specjalnie zadowolona. Ale niczego nie należy oddawać walkowerem.

— Powiedziała pani, że radio jest najważniejsze. To był świadomy wybór?

— To było tak. Najpierw studiowałam ekonomię transportu morskiego na Uniwersytecie Gdańskim. Przykładałam się do zajęć i napisałam nawet ambitną pracę magisterską opracowując wzór na amortyzację statków. Praca spoczęła w jakiejś skrzyni i pokrył ją archiwalny kurz. Potem zdałam na Podypłomowe Studium Dziennikarskie. Pewnie dlatego, że lubię ryzyko, a panowała opinia, że egzamin jest nie do zdania. I pewnie dlatego, że w rodzinie, jak okiem sięgnąć, nie było żadnego dziennikarza, który by mi to wyperswadował. Zdałam, chodziłam na zajęcia, odbywałam praktyki w ga-

zetach i radiu. Wtedy wiedziałam już, że wybiorę radio. Nęcił mnie teatr wyobraźni, rozmowy ze słuchaczami. Pierwszą moją audycją był magazyn „Z kraju i ze świata” nadany, pamiętam dokładnie 7.VII. 1977 r. Oczywiście strasznie cierpiełam, że muszę pracować w dzienniku, męczyły mnie krótkie formy. Ale dzięki właśnie tej szybkiej pracy szalejącego reportera, rozmowom z ludźmi, wszystko później wydawało się łatwiejsze. A ponieważ nie chcę dopuścić do znudzenia się pracą, ciągle szukam czegoś nowego. Redagowałam serwis informacyjny, robiłam reportaże literackie, prowadziłam magazyny, a nawet pisałam reportaże dla „Kulis” i „Przekroju”. Trzeba ciągle krążyć, ciągle szukać, by zachować świeżość i dystans do tego, co się robi.

— Co pani daje najwięcej satysfakcji w pracy?

— Prowadzenie audycji „Muzyka nocą”. Zdarzają się wtedy wspaniałe historie, radio staje się przyjacielem i powiernikiem tych, którzy nie śpią i słuchają. Kiedyś prowadziłam audycję, której tematem był „dom”. Ludzie dzwonili z całej Polski, były też telefony z RFN i ze Szwecji. Ale to mało. W pewnym momencie słyszę: Szczecin-radio i odzywa się głos z... bieguna północnego. Inny mający dyżur na stacji mówił o domu, który on i jego koledzy znaleźli w śniegach i lodach na końcu świata i o domu, który każdy z nich nosi w sercu. To było wzruszające, wspaniałe. Takich chwil jest dużo i właśnie one przynoszą satysfakcję.

— A w życiu?

— Najważniejsza jest rodzina. Wychowywanie syna, przebywanie w domu.

— Ale pracując w radiu i telewizji niewiele ma pani czasu na życie prywatne...

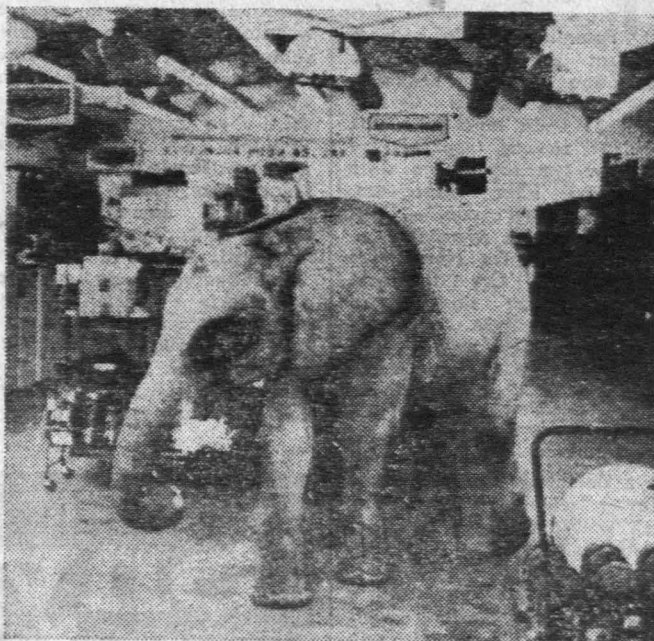
— Staram się jednak znaleźć go jak najwięcej. Decyzję o udziale w „Panoramie dnia” skonsultowałam — modne ostatnio słowo — najpierw z mężem. A teraz wzięłam kilka dni odpoczynku od telewizji, by zrobić święte porządki i zakupy. Znajduję też czas na lekturę książek z historii sztuki, chodzenie do kina, a nawet wędrowkę po górach i jazdę na nartach.

— Co jest najważniejsze w dziennikarskiej pracy?

— Najpierw trzeba być pogodnym ze sobą. Bo za wszystko, co się robi odpowiada się najpierw przed sobą. Dziennikarz nie może w czasie pracy wyłączać myślenia, nie może być jedynie bezmyślną tubą do przekazywania komunikatów. I musi szanować odbiorcę, który jest inteligentny i czujny, wychwytyje wszystkie nasze wpadki. A ponieważ się zdarzają, trzeba umieć się do nich przystosować. Nie jesteśmy przecież nieomylni.

Rozmawiała:
LUCYNA CYKARSKA

Słoń w składzie porcelany...



...weale nie musi oznaczać totalnego zniszczenia. Dowiodła tego sympatyczna słońca Flora z ogrodu zoologicznego w Budapeszcie, która reklamując otwarcie nowego sklepu ze sprzętem oświetleniowym, zbila tylko kilka żarówek...

CAF — Reuter

„Oblewali się rozmaitym sposobem...”

Śmigus czy dyngus?

Z sikawek, wiader, konewek, dzbanów, garnków, szkian, butelek, flaszek — w lany poniedziałek wszyscy tradycyjnie polewali wszystkich. Dziś robią to delikatniej. W mieście filtrowanej wody (nie dochodzącej na wyższe piętra) trzeba oszczędzać. Na wsi wysychają studnie. Co innego dawniej, gdy srebrne strugi tryskały obficie z ziemi lub ezerpano je bez ograniczeń z naturalnych zbiorników!

Jednak tradycja lanego poniedziałku trwa. Śmigus to czy dyngus?

Ongiś było i jedno, i drugie, „para bliźniaczych obyczajów wielkanocnych”, jak nazwał je Aleksander Brückner. Śmigus polegał na laniu wodą i trzepaniu dziewcząt po nogach palmową różeczką. Dyngusem zaś były datki, wręczone wesołej wielkanocnej kompanii przebierańców. Z czasem zaprzestano dawać okup. Potop pozostał. „Oblewali się rozmaitym sposobem. Amanci dystyngowani — pisze słynny kronikarz obyczajów, ks. Jędrzej Kitowicz — cheąc tę ceremonię odprawić na amantkach swoich bez ich przykrości, oblewali je lekko różaną lub inną pachnącą wodą po ręce, a najczęściej po gorsie, małą jaką sikawką albo flaszeczką. Którzy zaś przedkładali swawolą nad dyskrecją... oblewali damy wodą prostą, chlując garnkami, szklenicami, dużymi sikawkami prosto w twarz lub od nóg do góry. A gdy się rozswawoliła kompania... gonili się i oblewali od stóp do głów, tak, iż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiegoś potopu. Stoły, stoiki, kanapy, krzesła, łóżka, wszystko to było zmoczone, a podłogi — jak stawy — wodą zalane... Dlatego, gdzie taki śmigus miał być odprawiany, uprzątały wszystkie meble kosztowniejsze i sami się ubierali w suknie najpodlejsze, takowych materii którym woda niewiele, albo i wcale nie szkodziła... Po ulicach zaś w miastach i wsiach młodzież obojej płci ezatowała z sikawkami i garnkami z wodą na przechodzących i nieraz... oblewała niechcący osobę służącą i nieznajomą, czasem księdza, starca poważnego lub starą babę...”

I żeby na świeżej wodnej kąpieli się skończyło! Niestety, bywało i tak, że zbyt nio rozochoceni czerpali plyn z gnojówek. W dodatku, na przykład na Ku-jawach, młódz męska ogłaszała z dachu karczm, które panny będą polewane i ile na każdą trzeba będzie wody i piasku, wiechci i mydła, żeby brud z niej zszorować... Po takiej zapowiedzi, a jeszcze przed śmigusem, dziewczęta proponowały dyngus-okup, który miał je chronić przed zabiegiem.

Skąd się wziął pierwszy z „pary bliźniaczych obyczajów wielkanocnych”? Kitowicz przytacza dwa ewentualne źródła. Albo więc lano się na pamiętkę rozpędzania za pomocą wody wyznawców Chrystusa, którzy gromadzili się na ulicach Jerolimy, aby mówić o jego życiu i śmierci, albo był to dawny obyczaj rodziny: chrzest przez zanurzenie w wodzie, póki nie wzniesiono kościółków z chrzcielnicami.

Niestety! Staropolski śmigus nie kończył się wraz z poniedziałkiem. Męska młodzież miała ambicję wykonać plan oblewania w stu procentach. Zatem i w następne dni woda lądowała na pannach, którym się poprzednio upiekło. Oczywiście, przypominamy o tym gwoi prawdy historycznej. Nie zaś po to, aby zachęcić naszych współczesnych panów do przedłużania utrapionego chlustania w domu i na ulicach.

IRENA KACPER (KAR)



ED

NUMER 76



Kulisy wielkiego sportu

Przedsiębiorczy piłkarz

Futbolowa dzungla

Piłkarz nożny I ligi — Adrian Sz. postanowił przenieść się z jednej drużyny ekstraklasy do drugiej. Za tym postanowieniem kryło się oczywiście przekupstwo. Klub Lech Poznań dawał piłkarzowi Adrianowi Sz. więcej pieniędzy niż jego dotychczasowy klub Motor Lublin. Ale zamiana barw nie była zabiegiem prostym do przeprowadzenia, bo zmianę pracy w polskim futbolu regulują niezmiennie skomplikowane przepisy. Na zdrowy rozum piłkarz Adrian Sz. nie mógł zmienić zatrudnienia w terminie, jaki mu odpowiadał.

Nie od dziś jednak wiadomo, że przepisy prawa są po to, aby je obchodzić. I takie „obejście” właśnie znaleźli pomysłodawcy klubu piłkarskiego, zainteresowanego osobą Adriana Sz.

Poinformowano o tym piłkarskie władze, że stroniący dotychczas od nauki Adrian Sz. został studentem wyższej uczelni w mieście P. i na czas nauki powinien zmienić klubowe barwy, bo szczęśliwym

zbiegiem okoliczności w tym mieście P. z wyższą uczelnią jest także I-ligowy klub. Okoliczność taką uwzględnia określony przepis regulaminu gry w piłkę nożną w Polsce i Adrian Sz. potrzebna zgodę otrzymał, czyli załatwił pospół z działaczami sprawę niby nie do załatwienia.

W jesiennej rundzie o mistrzostwo kraju w paru meczach grał już w nowych barwach.

Wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby nie okazało się, że od początku do końca nic nie jest w porządku! Oto zanim jeszcze piłkarz Adrian Sz. rozpoczął studia, zwrócił się do władz uczelni o urlop dziekański i taki urlop — niezgodnie z przepisami — uzyskał. De facto zatem Adrian Sz. zmienił barwy klubowe bez żadnych zobowiązań (w tym przypadku zobowiązany był jedynie uczyć się!), czego przepisy — jak już wiemy — surowo zabraniają.

Krótko mówiąc — zarówno piłkarz, jak jego nowy klub przeprowadzili ten transfer, posługując się zwykłym oszustwem.

Było to oszustwo — rzec by można — „rozgałęzione”. Otóż inne przepisy zabraniają uczelni udzielać beanowi, który faktycznie studentem jeszcze nie jest, urlopu dziekańskiego. Rzeczywiście w szczególnych okolicznościach (wypadek, utrata zdrowia) można przesunąć w czasie termin studiów z zachowaniem uprawnień studenta. W tej sprawie o za-

nych tego typu okolicznościach nie mogło być mowy. Piłkarz Adrian Sz. był zdrowy i jest zdrow jak koń. W przeciwnym razie byłby dla I-ligowej drużyny futbolowej zawodnikiem bezużytecznym. Warto by więc poznać, w oparciu o jaki to paragraf rektor uczelni wyższej dał urlop kipiącemu energią młodzieńcowi, podpisując się wcześniej pod niezgodną z prawdą dokumentacją osobową Adriana Sz. Bo, gdyby czarno na białym nie napisano, że od nowego roku akademickiego piłkarz Adrian Sz. jest studentem, jego dawny klub za nie w świecie nie dałby futbolistę zwolnienia, a PZPN by tego nie zatwierdził.

Oszustwo przecież wyszło na jaw. Wobec tego Polski Związek Piłki Nożnej cofnął wcześniejszą rekomendację dla Adriana Sz. i na powrót zaliczył go do poprzedniego klubu w mieście L. Tym samym uznał, że transferu na gruncie piłkarskiej I ligi nie było. Ale przecież transfer był! Tymczasem Adrian Sz. wrócił do dawnej drużyny i gra, jakby nic się nie stało. Czyli jego paromiesięczny pobyt w mieście P. uznaje się za nielegalny. A skoro tak, to wszystkie mecze, w których Adrian Sz. występował w nowych barwach klubowych trzeba zaliczyć jako walkower i porażki drużyny, w której występował piłkarz bez odpowiednich „papierów” na granie.

Na to się jednak nie zanosi, bo przecież klub z miasta P. miał oficjalną zgodę PZPN na zatrudnienie piłkarza Adriana Sz. Zgoda została wydana, co prawda pod wpływem błędu, ale ta zgoda była! Teraz jej nie ma, ale z drugiej strony, tego co się już stało, cofnąć się nie da. Sytuacja bez wyjścia...

Głośno ostatnio w Europie o skandalu, jaki swoimi nieczystymi i nieuczciwymi wywołal reprezentacyjny bramkarz RFN. Różne futbolowe grzeszki we wspomnieniach tych ujawnił opinii publicznej. Ale w porównaniu z aferą piłkarza Adriana Sz. owe „rewelacje” Toniego Sch. są jak bajki dla grzecznych dzieci. I proszę, jakoś nie widać i nie słychać zgorszonych...

JANUSZ ATLAS



Liderki

Piłkarki ręczne Cracovii prowadzą wyraźnie w tabeli ekstraklasy.

Na zdjęciu: fragment meczu Pogoń — Cracovia, zakończony rezultatem 29:33 — kolejna bramka dla krakowianek. CAF — Jerzy Undro

Większość woli futbol

Brazylijczycy i piłka ręczna

Wprawdzie Brazylia nie jest mistrzem świata w piłce nożnej, ale futbolowe umiejętności rodaków Pelego są oczywiste dla każdego kibica. Natomiast to wielkie państwo Ameryki Południowej zupełnie nie liczy się w innej dyscyplinie sportowej — w piłce ręcznej. Dla obserwatora występów Brazylijczyków w Europie jedno nie ulegało wątpliwości — zawodnicy z Rio, Sao Paulo czy Porto Alegre doskonale grają bez... piłki. Są zwinni, dysponują dużą szybkością, wytrzymują także kondycyjnie w rywalizacji z europejskimi rywalami. Sytuacja ulega zmianie w momencie kiedy posiadają już piłkę.

Gonitwa z przeszkodami

Już po raz 140 rozegrano w Aintree k. Liverpoolu gonitwę z przeszkodami „Grand National”. Na mecie pierwszy był Maori Vanture pod dżokejem Knightem. Na trasie doszło do wielu groźnych upadków — na zdjęciu faworyzowany koń Dark Ivy jest tralowany przez innego wierzchowca. Dark Ivy upadł tak niefortunnie, że skreślił kark i musiano go dobić. Jeździec nie odniósł obrażeń.

CAF — AP

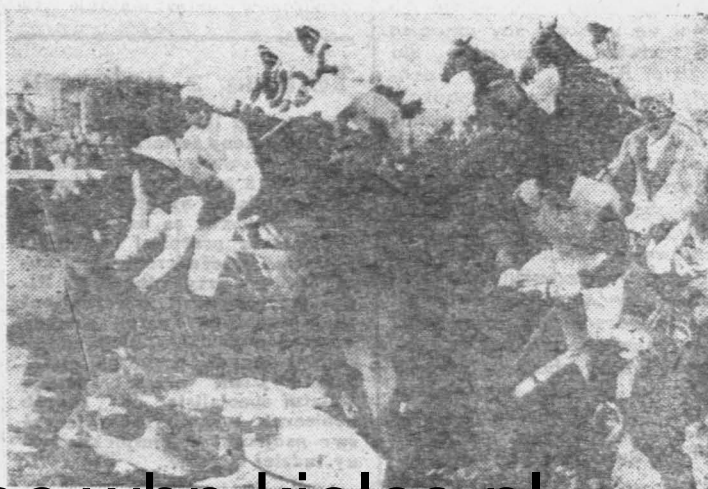
Gubią się wówczas, są wręcz bezradni na boisku.

Sami przyznają, że kraj Pelego potęga futbolowa, jest jeszcze bardzo słaby w piłce ręcznej. Zdaniem brazylijskich działaczy sport ten nie ma po prostu tradycji. W Brazylii dominuje naturalnie bezkonkurencyjnie piłka nożna, a po niej siatkówka i koszykówka. Brazylijski Związek Piłki Ręcznej skupia zaledwie 5000 graczy. Na tak licznie zaludniony kraj, to liczba śmieszna.

Brazylijczyków trenuje Hiszpan Javier Garcia. Uważa on, że do sukcesu może doprowadzić konsekwentnie realizowany, taki mniej więcej program. Po pierwsze — Brazylijczycy powinni uczestniczyć we wszystkich ważniejszych turniejach i zawodach, i nie przejmować się porażkami. Na sukces przyjdzie czas. Po drugie — w samej Brazylii powinno się zwiększyć zainteresowanie piłką ręczną drogą organizowania rozgrywek pucharowych. Zdaniem Garcia, warto zatrudnić większą liczbę specjalistów z Europy, zmienić formy treningu. To wszystko wymaga, oczywiście, pieniędzy. Piłka ręczna musi znaleźć odpowiednio zamożnych sponsorów.

Javier Garcia twierdzi, że równie wielką uwagę jak do nowoczesnego treningu należy przykładać do ćwiczeń mających zwiększyć siłę fizyczną a przede wszystkim wytrzymałość. „Jak na razie — powiedział Garcia dziennikarzom — moi podopieczni ustępują rywalom nie tylko umiejętnościami, poza niezbędnymi są od nich o wiele niżsi, a to nie pomaga w grze”. Trener ma rację. Zobaczymy, czy jego program napotka zrozumienie i czy przyszłość będzie lepsza dla brazylijskiej piłki ręcznej.

(A. B.)



ED

NUMER 75



Na rozmokłej, błotnistej trasie w Yunguera odbyły się zawody motocyklowe o Grand Prix Hiszpanii w klasie 500 ccm. Wygrał Anglik David Thorpe, który na mecie wyglądał dokładnie tak samo jak ten niezidentyfikowany motocyklista.

CAF — Reuter

Co uratuje nasz układ kostny

Nie trzeba dziś nikogo przekonywać o niezaprzeczalnych zaletach codziennej gimnastyki czy systematycznego, aczkolwiek nie wyczynowego, uprawiania ulubionej dyscypliny sportowej. Sprawność fizyczna, smukła sylwetka, dobra kondycja psychiczna — to podstawowe zalety regularnych ćwiczeń. Okazuje się jednak, że nie wszystkie. Ostatnio stwierdzono, iż codzienna gimnastyka wydatnie wpływa na powstrzymanie, tak groźnego w późniejszym wieku schorzenia, jakim jest rozkład kości.

Twierdzenie to — wynikiem badań przeprowadzonych przez lekarzy z Hamburga. Na podstawie obserwacji prowadzonych w domu starszych ustalono, że u starszych kobiet wykonujących przez kilka miesięcy systematyczne kilkunastominutowe ćwiczenia (pod okiem specjalisty) kruchota kości właściwa dla ludzi w podeszłym wieku nie tylko została powstrzymana, ale nawet nastąpił niewielki przyrost ich masy.

Podobne badania prowadzone w Stanach Zjednoczonych wykazują, że u kobiet w młodszym wieku aktywność sportowa wpływa istotnie na zwiększenie substancji masy układu kostnego. Dlatego też chorą dotkniętą tym niebezpiecznym schorzeniem, zaleca się z naciskiem niefortsowne ćwiczenia ruchowe, przede wszystkim pływanie. Już nawet zwykły spacer znakomicie nadaje się do podniesienia ogólnego stanu naszego systemu kostnego, a także i mięśniowego.

Jednakże przestrzega się szczególnie ludzi starszych przed nierozsądnym przeholowaniem. Ci więc, którzy pragną zapobiec wspomnianemu schorzeniu, a ponadto chcieliby także w zaawansowanym wieku pozostać sprawni fizycznie, powinni trenować codzienną ruchliwość wybierając tak zwane „rodzaje” ćwiczeń, które dostarczają radości, nie przeistaczając się w dokuczliwy wysiłek.



Arnold Schwarzenegger z filmu „Elektroniczny morderca”.

KINO

Robot morderca

Ostatnimi laty sporo trwałych, zdawałoby się, gatunków kina rozrywkowego znalazło się w impasie. Western po długim okresie nikomu niepotrzebnych eksperymentów i próbach „uwspółcześnienia” z trudem usiłuje odzyskać swoją dawną świetność (na razie przede wszystkim w serialach telewizyjnych). Filmy o korsarzach i piratach, tak niegdyś chętnie produkowane i oglądane, są dzisiaj wyjątkową rzadkością, a najbardziej spektakularna produkcja ostatnich lat — „Piraci” Romana Polańskiego — zakończyła się finansową porażką. Niemal zupełnie zniknęły z ekranów „filmy piaszczyste” i „szpady”, a muskietierowie, kapitan Fracasse, kadet Rouselle i Zorro spoczęli w archiwach. Pozostał jednak gatunek kina rozrywkowego, który nie tylko nie przechodzi regresu, ale rozwija się coraz bujniej, wypierając zresztą dość skutecznie wszystkie pozostałe. Mowa oczywiście o filmach science-fiction, których „prapoczątki” sięgają wprawdzie końca XIX wieku, ale prawdziwy boom produkcyjny i frekwencyjny odnotowują od połowy lat siedemdziesiątych („Gwiezdne wojny”).

Do takich właśnie filmów trzeba zaliczyć amerykańskiego „Elektronicznego mordercę” z roku 1984, zrealizowanego przez Jamesa Camerona. Fabuła jest tu właściwie mało odkrywcza, a niektóre pomysły żywem ściągnięte ze znanych u nas obrazów — „Powrót do przyszłości” i „Saturn 3”. W XXI wieku maszyny sterujące systemami obronnymi wrogich sobie krajów porozumiały się i wydały wojnę nuklearną ludziom, uważając ich za największe zagrożenie dla Ziemi. Katastrofę atomową przetrwali tylko nieliczni ludzie, którzy pod wodzą niejakiego Johna Connora walczą z maszynami. Roboty postanawiają więc ostatecznie unicestwić Connora i w tym celu wysyłają wehikułem czasu w przeszłość najdoskonalszego cyborga, którego zadaniem jest zabić przyszłą matkę przywódcy ludzi (John Connor nie będzie się więc mógł... narodzić). Ale wehikułem czasu przybywa też w przeszłość wysłannik ludzi Kyle, który ma przysłać matkę Connora ocalić przed złowieszczym robotem. Tak zaczyna się ten film. Akcja rozgrywa się w Los Angeles, a niczego nie spodziewająca się dziewczyna, gdy dowie się o grożącym jej niebezpieczeństwie będzie w towarzystwie Kyle'a uciekać przed elektronicznym

mordercą, którego nie mają się kule...

Na naszych oczach toczy się zatem walka o przetrwanie gatunku ludzkiego i nie zwracamy uwagi na jawne nielogiczności fabuły, bo w filmach fantastycznych wszystkie chwytły są dozwolone. Zgodnie z regułami klasycznej dramaturgii, pełna napięcia i mrozących krew w żyłach wydarzeń akcja prowadzi oczywiście do decydującego pojedynku człowieka z robotem (tak samą jak w finale filmu „Saturn 3”). Ta bardzo sprawnie opowiedziana bajka ma jednak głębszy podtekst. Oto obserwujemy zmiany zachodzące w psychice dziewczyny, która z przeciętnej panienki staje się (dzięki śmiertelnemu zagrożeniu i wiedzy o przyszłości) kobietą świadomą swojej misji, z determinacją walczącą już nie tylko o zachowanie własnego życia, ale i całej ludzkości.

Przestaniem tego filmu jest pewna optymistyczna refleksja — maszyny mogą spowodować apokaliptyczną katastrofę, mogą unicestwić miliardy ludzi, ale nawet doskonały cyborg z elektronicznym mózgiem, wzmocnionymi zmysłami, odporny na obrażenia i świetnie zaprogramowany powinien ulec fizycznie słabemu człowiekowi myślącemu, zdolnemu do przewidywań, emocji i działania. Dodatkową atrakcją „Elektronicznego mordercy” jest występujący w roli głównej słynny kulturysta, wielokrotny Mister Universum — Arnold Schwarzenegger — obecnie najpopularniejszy aktor filmów fantastycznych (seria o Conanie).

TADEUSZ WŁĄCEK

Jan Borysewicz:

Rock będzie istniał zawsze!

— Jak się czułeś na pierwszych koncertach po siedmioletniej przerwie?

— Starłem się odpowiedzieć sobie na pytanie: jaka będzie reakcja? Koledzy z zespołu podtrzymywali mnie na duchu i nie pokazywali po sobie, że coś się może wydarzyć. Mimo to na kilku pierwszych koncertach wychodziłem na estradę trochę przybity. Ale od pierwszego koncertu w Zabrzu w zasadzie wszyscy pomagali mi, żeby to ze mnie schodziło. Atmosfera wytworzona przez publiczność była dla mnie tak pobudzająca, że (z perspektywy już 18 koncertów) wierzę w to i robię wszystko, żeby nie zawieść zainteresowanych muzyką „Lady Pank”.

— Jaka była frekwencja?

— Wszędzie fule.

— Macie szczęście!

— Faktem jest, że widąc spadek frekwencji na koncertach rockowych, ale zawsze twierdziłem — i nadal twierdzę — że jeśli coś jest bardzo dobre i jest wyławiane, nie widzę przeszkód w sprzedaży. Myślę, że rock będzie istniał zawsze, a jak zostanie przetworzony i podany, to już zależy od ludzi, którzy nad tym pracują.

— A jak oceniasz obecną publiczność „Lady Pank”?

— Starzy, wierni fani przychodzą i będą przychodzić na koncerty. Z drugiej strony — część obecnej publiczności jest jakby mniej zainteresowana naszą muzyką.

— Nowym perkusistą jest Jacek Gola. Ale w składzie zespołu jest również Jurek Suchocki, grający na instrumentach klawiszowych. Tego jeszcze u was nie było, a więc...

— ...chodzi o poszerzenie instrumentarium. Żeby nasza muzyka była bardziej kolorowa. Poza tym od dłuższego czasu miałem w planach wprowadzenie instrumentów klawiszowych, które by wzbogaciły brzmienie zespołu. Zresztą, słysząc je na naszej ostatniej płycie.

— Na koncertach gracie stary repertuar „Lady Pank”. Dlaczego?

— Zależało mi, by nowi muzycy poznali program, który

graliśmy wcześniej. Jednocześnie płyta „LP 3” z wiadomych przyczyn nie była wcześniej lansowana. Więc gramy muzykę z tej płyty.

— Ale chyba pracujecie już nad nowym materiałem?

— Mam gotowe piosenki na singel. Do końca maja, połowy czerwca, chciałbym się nagrać dużą płytę. Liczymy jeszcze na współpracę z firmą amerykańską, z którą mamy podpisany 5-letni kontrakt. Ale, jak już mówiłem, wszystko zależy od wkładu pracy i muzyki, którą będziemy tworzyć.

— Po rozstaniu się z Andrzejem Mogielnickim współ-



Jan Borysewicz

pracujecie z różnymi autorami. Czy nie grozi to utrata stylu?

— Styl właśnie postanowiliśmy zmienić. I dlatego dobrze będzie mieć kilku autorów i czas na wybór tych utworów, które będą nam dokładnie odpowiadać. Będziemy mieli możliwość porównań tekstowych i muzycznych.

— Ale jako kompozytor wciąż jesteś monopolistą!

— Już to kiedyś mówiłem. Jeśli koledzy będą mieli kompozycje odpowiadające stylowi, jaki wykonujemy, to nie widzę przeszkód we włączeniu ich do repertuaru. Jeśli chodzi o teksty, to Janusz napisał utwór „Zapomnienie”, który wykonujemy na koncertach. Inny stworzył Kapiszon. Gramy też utwór instrumentalny, by go sprawdzić. Może powstanie sytuacja taka, z której byłbym bardzo zadowolony, że wszystko, co się dzieje w zespole, będzie sprawą wewnętrzną, żeby i muzyka, i teksty były „Lady Pank”. A czyje dokładanie, naprawdę nie będzie miało znaczenia.

— Słyszałem, że stałeś się bohaterem filmu!

— Andrzej Titkow zrealizował 15-20-minutowy film dokumentalny o człowieku, który był na szczycie i znalazł się w trudnej sytuacji, w jakiej przeżyłem byłem. Zdjęcia były kręcone podczas dwóch tras koncertowych, u mnie w domu, i w czasie konferencji prasowej w Warszawie.

— Mówiliśmy o spadku frekwencji na koncertach rockowych. A jaka jest, twoim zdaniem, sytuacja w muzyce rockowej?

— Uważam, że jest stagnacja. Nawet w USA. Przypuszczam, że niedługo będzie wybuch.

— A na koniec...

— ...chciałbym podziękować wszystkim tym, którzy w trudnej sytuacji byli razem z nami. Zapraszamy na nasze koncerty, które — mam nadzieję — ich nie zawiodą.

Rozmawiał

JERZY BOJANOWICZ

(„Omnipress”)

Ligia z „Quo vadis” o sobie

Jej matką jest wielka Maria Shell, ojcem reżyser Veit Relin. Marie-Theres Relin ma 20 lat i jest wschodzącą gwiazdą filmową. Po matce odziedziczyła gęste ciemnoblonde włosy, promienny uśmiech błękitnych oczu i niewątpliwie talent. Po filmie „Secret Places”, w którym zagrała główną rolę — młodej dziewczyny uciekającej z nazistowskich Niemiec — zaczęła o niej mówić jako o drugiej Nastasji Kinsky. Zaraz potem zaangażowano ją do roli Ligii we włoskim 6-odcinkowym filmie telewizyjnym „Quo vadis”, a także do „Dericka” oraz innego telewizyjnego filmu zachodnoniemieckiego „Po prostu szczęście”. Rozgłos, jaki jej te filmy przyniosły, sprawił, iż młodziutką aktorkę zainteresował się m.in. zachodnoniemiecki tygodnik „Quick”, który przeprowadził z nią wywiad. Poniższy tekst stanowi jego opracowanie.

WSZYSTKO ZAWDZIĘCZA SOBIE

Na pytanie, czy matka pomaga jej trochę w karierze, d... (tekst nieczytelny)

riery, odpowiada zdecydowanie: „Ależ nie! Poszukiwano dziewczyny o niebieskich oczach i blond włosach, i do tego znającej świetnie trzy języki — niemiecki, francuski i angielski. Sławne nazwisko nie miało tu żadnego wpływu, reżyser „Secret Places”, pani Zelta Beron, stwierdziła, że mam talent”.

Jedna z klanu Shellów

Dodać należy, iż Marie-Theres jako pięcioletnia dziewczynka grała w pewnej komedii u boku swego ojca, Veita Relina i w wieku 8 lat wraz z matką w filmie reklamowym. Wyrastała przecież wśród aktorów. „W naszym domu bezustannie rozprawiano o aktorstwie. O dobrych i złych rolach, o krytyce i pochwałach. Wchłaniałam to wszystko jak gąbka, w końcu w naszej rodzinie mamy trzynastu aktorów” (Wzrost jej jest... (tekst nieczytelny)).

wybitny aktor Maximilian Shell, który ostatnio ożenił się z rosyjską aktorką z Leningradu, Natalią Andrejczenko — J.B.).

Czy radzi się swojej matki przy pracy nad rolą? Nie, w zasadzie pracuje sama, choć: „Oczywiście, moja matka jest dla mnie wzorem. Podobnie jak Katherine Hepburn i Ingrid Bergman. Wkrótce obchodzić będzie 40-lecie swojej kariery aktorskiej. Jest ona aktorką, na

na ekranie telewizyjnym lub filmowym. „To zabawne — mówi, śmiejąc się — ale obecnie oglądam ją nie oczyma córki, lecz koleżanki po fachu. I czasem nawet ją krytykuję, jak np. za rolę w filmie „Dr. Holl”. Moim zdaniem, była niezbyt udana”.

RODZINA JEJ NIE PRZESZKADZA

Czy trudno być córką wielkiej Marii Shell? Okazuje się, że nie. Wręcz przeciwnie: „Traktuję to jako coś naturalnego. To jest podobnie jak z synem piekarza, który wypieka jeszcze lepszy chleb niż jego mniej biegły w zawodzie ojciec...” Tak więc córka nie ma kompleksów w stosunku do swej sławnej matki. Tym lepiej.

A jeśli w przyszłości nie powiedzie się? — „No cóż, trudno o tym teraz wyrokować” — odpowiada. — „Niepowodzenia również należą do tego zawodu. Ale nawet w tym przypadku nie wycofam się. Moim celem jest fascynować ludzi i ofiarować im coś z siebie. Bez względu na to, jak to jest trudno w Niemczech, gdzie panuje uprzedzenie do rodzinnego klanu Shellów...” Opr. J.B. („Omnipress”)

ED

NUMER 76





Pod szczęśliwą gwiazdą

Od 19 do 25 kwietnia 1987 roku

Za ten minihoroskop nie bierzemy żadnej odpowiedzialności. To dzieło astrologów. Możemy jedynie powiedzieć – chciecie, to przeczytajcie.

KOZIOROŻEC (ur. 22.XII.–20.I.)

Ureguluj teraz starannie sprawę wokół której chodzisz nieczym rozpale- nego żelaza. Spotkasz się ze zrozumieniem zainteresowanych tym osób, a na- wet z częścią ich pomocą. Nie bądź zamknięty w sobie, bo nie ułatwia Ci to życia. Pracując, licząc na pewną i bezpieczną przyszłość. Nie odstępaj od swoich planów, lecz staraj się je, w miarę swych sił i możliwości, systematycz- nie i konsekwentnie realizować. Wielu młodych, urodzonych w latach 1964–1966 nie dostrzega niebezpieczeństw swego swawolnego postępowania. Jeśli nadal będziecie lekceważyć przestrogi sympatii, wówczas rozstanie się ona z Wami raz na zawsze.

WODNIK (ur. 21.I.–18.II.)

W pracy zawodowej nie patrz tylko na tę, polukrowaną stronę spraw. Tylko ten, kto również wie, co się dzieje za kulisami zapewni sobie dalsze sukcesy. W tych dniach dotrą do Ciebie różne wiadomości, pośrednio związane także ze sprawami zawodowymi. Nie lekceważ ich. W sprawach finansowych bądź bar- dziej skrupulatny. Nie wydawaj pieniędzy na to, co w danej chwili nie jest Ci niezbędnie potrzebne. Mimo iż partner nalegać będzie na spełnienie jego ży- czeń, powiedz mu wprost, że na zaspokojenie kaprysów przyjdzie jeszcze pora. Wielu młodych, urodzonych w latach 1965–1967 może liczyć na szybkie spełnienie swych pragnień matrymonialnych.

RYBY (ur. 19.II.–20.III.)

Potraktuj z całą powagą te sprawy, które wpłyną teraz do Ciebie na piśmie. Nie wolno Ci zlekceważyć żadnej z nich, bo kłopotom nie byłoby potem koń- ca. W pracy zawodowej forsuj odważnie śmiałe plany. Dla ich urzeczywistnienia staraj się pozyskiwać większe grono współpracowników. Niektórym z nich mu- sisz przedstawić konkretne, materialne korzyści wynikające ze współpracy. Obecne święta stworzą doskonałą okazję wielu młodym, urodzonym w latach 1963–1967, do uregulowania spornych dotychczas spraw z sympatią. Krok w tym względzie musisz jednak uczynić jako pierwszy. W przyszłości postępujcie bardziej rozważ- nie.

BARAN (ur. 21.III.–20.IV.)

W pierwszych dniach nadchodzącego tygodnia mała depresja, potem, przed świętami i w okresie świąt, wiele radości i dobre wiadomości. Niepewność, która Cię dręczy, odcień jako sygnał ostrzegawczy w pracy zawodowej. Być może, że jesteś na złej drodze. Uważaj zatem, abyś nie postąpił tak jak zamierzasz. Zwróć uwagę na radę do bardziej doświadczonych współpracowników, byłoby jak najbardziej na miejscu. W okresie świąt omów swe dalsze plany z partnerem, wysłuchaj jego uwag. Wielu młodych, urodzonych w latach 1966–1967 powinno wykorzystać szansę odświeżenia zapomnianej przyjaźni. Zakrzętnijcie się wokół tego energicznie. A już uda się właśnie teraz!

BYK (ur. 21.IV.–20.V.)

Niewiele masz osób, którym możesz zaufać. Tym bardziej powinienes być wdzięczny za samoczynne dowody przyjaźni innych. Jeśli w pracy zawodowej wy- każesz więcej zaangażowania, dostrzeżesz także szanse swego awansu. Pewna decyzja przełożonych nie będzie na razie po Twojej myśli, ale nie trać nadziei. Wszystko, co zdarzy się w niedalekiej przyszłości, zależy jednak wyłącznie od Ciebie samego. Miłe zaskoczenie spotka w tych dniach wielu młodych, urodzo- nych w latach 1963–1965. Wszystko wskazuje na to, że poznana ostatnio osoba zaakceptuje Wasze propozycje. Teraz przyjdzie kolejne szczegółowe sprecyzowa- nie dalszych wzajemnych działań.

BLIŹNIĘTA (ur. 21.V.–21.VI.)

„Przetraw” dokładnie ostatnią wiadomość dotyczącą spraw rodzinnych. Mimo iż nie została jeszcze powiedziana, to ostatnie słowo, wiadomość ta w znacz- nym stopniu pokrzykuje Twoje plany perspektywiczne. W pracy zawodowej przestrzegaj jasno sprecyzowanych wobec Ciebie obowiązków. Skoncentruj na nich całą swą uwagę. Zdecyduj się teraz na trudne zadanie i włóż w nie nie ale swe doświadczenie i talent. Życie prywatne powinno Ci upiększyć te, w umie nie najlepsze ostatnie dni. Sztuka uwodzenia nie należy do mocnych stron niektórych młodych, urodzonych w latach 1964–1966. Nie dźwicz się, że nie odnotowaliście zatem na swym koncie godnych uwagi znajomości.

RAK (ur. 22.VI.–22.VII.)

Nie bardzo wiesz w jaki sposób dojść w pracy zawodowej do znaczącego sukcesu. Jest jednak sporo ludzi, którzy Ci w tym chętnie pomogą, ale musisz oprosić o radę. Nieuzasadnione są Twoje odczucia, iż partner Cię zniechęca.rawdopodobnie sam popełniając we współżyciu wielu błędów, których nie do- zegasz. We wszelkiego rodzaju sytuacjach handlowych bądź ostrożny, bo w prawach tych nie umiesz skoncentrować swych działań na tym, co najważniej- sze. Wewnętrzna niepewność, dręcząca niektórych młodych, urodzonych w latach 1965–1967, jest w pewnym sensie zrozumiała. Nie dajcie jednak poznać tego we sympatii. Porozmawiajcie z nią szczerze.

LEW (ur. 23.VII.–23.VIII.)

W pracy zawodowej nie wygrajasz zawsze za pierwszym razem wszystkich wyciągów. Kilka z nich zatrzymaj jeszcze w rezerwie. Twój egocentryzm uniemożliwia Ci rozwiązywanie wielu spraw zawodowych. A przecież takich Ci nie brak, o czym sam doskonale wiesz. Do rozmów na te tematy musisz się zdecydować. Kiedy i z kim to uczynisz – zależy od Ciebie. Jeśli uważasz się za człowieka, który nie lubi zwłok, sprawy te załatw najlepiej w pierwszych dniach nadchodzącego tygodnia. Dla wielu młodych, urodzonych w latach 1965–1967, wszystko wygląda w życiu prosto i przychodzi lekko. Wkrótce przeżmiana przez Was filozofia życia przyniesie Wam srogie rozczarowanie.

PANNA (ur. 24.VIII.–23.IX.)

Jeśli w pracy zawodowej popełniłeś jakiś błąd, przyznaj się do tego, a wów- zas zostanie Ci on wspanialej niż przebaczony. Ogranicz swe wydatki, bo w rzeczywistości nigdy nie zrealizujesz swych planów, nawet tych, krótkoter- mowych. Jeśli sprawy urzędowe stoją się dla Ciebie zbyt uciążliwe, staraj się o droczenie ustalonych terminów, ale nie bagatelizuj niczego. W życiu rodzinnym musisz okazać więcej stanowczości. U wielu młodych, urodzonych w latach 1963–1966 dojrzewa decyzja, by zmienić swój stan cywilny. Doprowadzić ją wreszcie do szczęśliwego finału. Możecie się podjąć zadań rodzinnych, które wydawały się ponad Wasze możliwości!

WAGA (ur. 24.IX.–23.X.)

Rezygnacja z wygórowanych aspiracji zostanie w sumie sownie wynagrodzona. Dotyczy to zarówno pewnej sprawy zawodowej jak i prywatnej. Zależy to jednak do charakteru i temperamentu niektórych z Was, szczególnie ludzi młodych. Mimo dobowych perspektyw, byłoby rzeczą złą doprowadzenie na siłę ekspery- mentu zawodowego. W sprawie tej dopuść do głosu także swego partnera. Nadchodzące święta staraj się spędzić w gronie najbliższej rodziny, ale nie za- mykaj drzwi, przed tymi, którzy przyjdą ze śmigusem-dyngusem. Na szczęście w sprawach miłosnych liczyć mogą Ci z młodych, urodzeni w latach 1964–1967, którzy odważnie będą szczerze uczucia.

SKORPION (ur. 24.X.–23.XI.)

Nie czyn partnerowi uwiek z powodu jego pracy. Po to ma szefów, aby wykali mu ewentualne błędy i niedociągnięcia. Nie denerwuj go. Zaufaj mu bardziej i pomagaj, ale nie wykorzystuj tego i nie obarczaj go nadmiarem obowiązków domowych. Chodzenie wokół pewnej sprawy zawodowej, co wydaje Ci się teraz nudne, w przyszłości przyniesie może wymarzony sukces. W spra- wach finansowych pomyślnie wiesz. Na pewno będziesz wiedział co zrobić z do- datkową fortuną. Niektórzy młodzi, urodzeni w latach 1965–1967, są w błędzie, jeśli sądzą że mogą prowadzić wojnę z Amorem. Nie ma to sensu, bo i tak on będzie zwyciężał! Po co więc wojować?

STRZELEC (ur. 23.XI.–21.XII.)

Ktoś, i trzeba przyznać, umiejętnie, stara się o to, abyś się nie nudził w pracy. Mimo wszystko praca sprawia Ci wiele radości. Zakumuluj w sobie nową energię, bo w najbliższym czasie będziesz musiał pracować na „wysokich” obrotach. Życie prywatne wprowadzi Cię wkrótce na nowe, radosne myśli. Ogólnie mówiąc nadchodzi czas przełomu. Do głosu dojdą sprawy, które w równej mierze dotyczyć będą zarówno spraw zawodowych jak i życia prywatnego. Waż- ne w tym wszystkim będzie to, abyś sam nie zbурzył własnych decyzji. Plany matrymonialne wielu młodych, urodzonych w latach 1963–1966, to raczej bujanie w obłokach aniżeli rzeczywistość. Z tej maki chleba nie będzie!

MATRYMONIALNE

— Gorąco ją polecam. Ona uwielbia kino, teatr i podró- że gra na fortepianie, jeździ konno i jest nadzwyczaj in- teligentna...

— No dobrze, a jakie ma zalety?

NADZIEJA

— Kupiłem córce skrzypce w nadziei, że przekona ją to do muzyki, ale nic z tego nie wyszło.

— U mnie było to samo, kiedy kupiłem teściowej walizkę.

anegdoty od Was

MIŁOŚĆ

— Mężczyźni nie nie są wariaci. Najlepiej wstąp do klasztoru.

— A dlaczego mama nie wstąpiła do klasztoru, tylko wyszła za mąż?

— Z miłości do ciebie, moje dziecko.

WYBÓR

— Przy kim chciałbyś zo- stać: przy tatusiu czy przy mamusi?

— A przy kim zostaje sa- mochód?

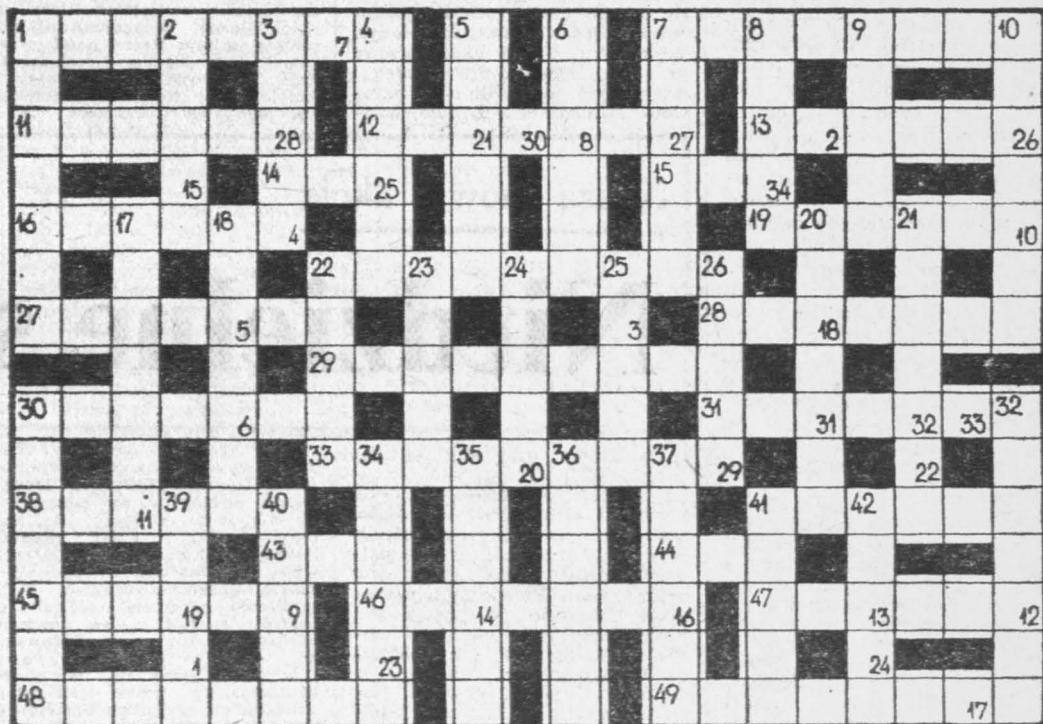
NA WŁASNE OCZY

— Tatusiu, dlaczego pani spikerka powiedziała, że ten film jest niedozwolony dla młodzieży?

— Zaraz sam zobaczysz.

Wszystkie anegdoty nadesłał p. W. Janusz z Mieczkowa i on otrzymuje naszą cotygod- niową nagrodę.

Krzyżówka (z hasłem) nr 76



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki litery z kratek ponume- rowanych dodatkowo w prawym dolnym rogu czytane w kolejności odpowiadających im liczb dadzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie zadania.

POZIOMO: 1) prezencja, wy- gład zewnętrzny, 7) pułapka, 11) miejsce najcięższych kar w Ha- desie, 12) może być symfonicz- ny, 13) miłość, 14) część obra- zu, 15) starożytna, 16) defekt, 18) tajemnica, 22) saletra amo- nowa i zmieszany wapien w po- staci granulek, 27) rozprawa na- ukowa, 28) nimfa z orszaku Artemidy, 29) wykaz fil- mów grywanych przez dane ki- no, 30) szlachetny metal, 31) przyrząd służący do mierzenia, 33) przodek oboju, 38) otawa, drugi pokos trawy, 41) pożywie- nie, 43) rzeka, przepływa przez Puszcze Goleńskie, 44) rząd wymarłych olbrzymich ptaków nie latających z Nowej Zelandii, 45) barwi się pod wpływem kwasów, 46) w okresie okupacji hitlerowskiej: wartownik, stra- żnik obozowy, 47) manatki, 48) grochownik, 49) żniwna albo wyboreza.

PIONOWO: 1) przerwa w cza- sie przedstawienia lub koncer- tu, 2) krasomówca, 3) ryba z karpioatych, 4) dawna sypial- nia, 5) parzyste przydatki sta- wonogów będące narządami ru- chu, 6) miejsce pracy dla mala- rzy, filmowców, 7) naczynie na- wane, 8) rodzaj balkonu, 9) wa-

rowna budowla, 10) szkatułka, 17) odmiana czerwieni, 18) pod- stęp, knowanie, 20) detal, 21) miejsce dla miotacza dyskiem albo młotem, 22) rodzaj szkła, i- mitacja brylantów, 23) trąd, 24) może być do jarzyn, 25) to, co zgubiono, 26) pasza, pożywienie, 30) beniaminek, faworyt, 32) mieszkanie wynajęte na pobyt czasowy, 34) o człowieku mają- cym doświadczenie w danej dziedzinie, 36) miękkie ranne pantofle, 37) skała wapienna u- żywana w rzeźbiarstwie, 37) pies odznaczający się niskim wzros- tem, taks, 39) taniec towarzys- ki, 40) królowa naszych rzek, 41) gorący suchy wiatr pustyn- ny, 42) część walki bokserskiej.

Treść hasła przesyłać należy pod adresem redakcji „ED” wyłącznie na kartach pocztow- ych w terminie siedmiu dni od daty niniejszego numeru. Pomiędzy prawidłowe odpowie- dzi rozlosuje się 2 nagrody książkowe. Karty pазtowe bez kuponu będą wyłączone z loso- wania.

„ECHO DNIA”
Kupon nr 76

Rozwiązanie krzyżówki nr 61.

POZIOMO: dyslokacja, latyni- zacja, mandarynka, bruderszft, astronauta, szadź, Agata, pan- czenista, ekstremista, chwast, ankra, mandragora, wieloboista, rachmistrz, schronienie, kwar- talnik.

PIONOWO: damka, senat, ko- roniec, centurion, alabaster, struga, śniędź, rzesza, ściana, partia, szach, racja, zakamarek, detonacja, Grieg, Tatar, teore- mat, chwast, wiecha, teolog, a- nonim, kasyno, oktan, aszyk.

Rozw. gl.: „Koniom i zako- ehanym inaczej pachnie siano” — aforyzm S.J. Leca

NAGRODY:

W wyniku przeprowadzonego losowania nagrody książkowe o- trzymują:

- nr 57 — Piotr Dynus (Kielce),
- nr 58 — Marek Kochański (Ostrowiec Sw.),
- nr 59 — Janusz Miksa (Kiel- ce),
- nr 60 — Kazimierz Woźniak (Radom),
- nr 61 — Magdalena Spiewak (Starachowice) i Elżbieta Włodarska (Starachowice)

Krzyżówki zamieszczone w bieżącym tygodniu opracował Edward Pataj.

ED

NUMER 76



rekreacja · turystyka · krajoznawstwo

„Podróż piesza, w jakim bądź celu wykonana, nader jest pożyteczna, nie tylko pod względem zdrowia i umocnienia sił fizycznych, ale i dla samej przyjemności. Dlatego też w różnych celach zazwyczaj puszczamy się w podróż, już to dla zwiedzania miejsc cudownych, świętych, lub słynnych z pamiątek, już to w celu skorzystania z różnych wiadomości pożytecznych, wyciągniętych z tego cośmy widzieli lub słyszeli, albo też w celu zwiedzania pięknych i różnorodnych obrazów natury, na koniec przedsięwzięmy czasem podróż w celu polepszenia zdrowia...”

Zachęcenie słowami Ludomira Jastrzębskiego, napisanymi w 1853 r., zapraszamy na piesze wędrówki znakowanymi szlakami turystycznymi. Spacerujemy nimi ułatwia nam orientację w terenie, a w miarę dokładny opis trasy pozwoli upewnić się o właściwej wybranej drodze. Podstawowym oznaczeniem szlaku jest prostokątny znak, najczęściej o wymiarach 15x9 cm, składający się z trzech poziomych pasków: dwóch białych i środkowego w kolorze czerwonym, niebieskim, zielonym, żółtym lub czarnym. Przed skreśleniem szlaku umieszcza się znaki łamane lub strzałki wskazujące kierunek dalszej wędrówki. Spotykany wykrzyknik informuje, że na pewnym odcinku drogi musimy zwiększyć swą uwagę. Początek i koniec szlaku oznaczony jest kołem o średnicy 9 cm, gdzie w białej obwodce znajduje się krążek o średnicy 3 cm w kolorze danego szlaku. W zależności od barwy paska środkowego mówimy o szlaku niebieskim, czerwonym itp.

Jako pierwszą proponujemy około dziesięciokilometrową wędrówkę żółtym szlakiem z Jedliczy przez pasmo Grzyw Korzeczkowskich do Chęciny. Szczególnie wiosną, gdy na wapiennym podłożu szybciej niż w innej części Gór Świętokrzyskich zakwitną przylaszczki i zawiłce, spacer dostarczy nam wiele wrażeń. Przejście piesze zajmie ok. 3 godzin. Dojazd do Jedliczy autobusami PKS (z Kielc o godz. 7.30, 8.50, 10.30, 11.30). Powrót z Chęcin PKS lub MPK.

Wędrówkę rozpoczynamy w malowniczej przełomowej dolinie rzeki Hutki, która oddziela Grzyw Korzeczkowskie od Grzaby Bolmińskie. Nazwa rzeki związana jest z założoną nad nią w XV w., przez mieszczanina i żupnika checińskiego Jana Karasia, hutą miedzi w Polichnie.

Z przystanku PKS wyruszamy w kierunku wschodnim, wchodząc szlakiem w las, tuż za drogą do wsi Mosty, Szczęką, z której widoczne są linie okopów, dochodzimy do narożnika pół, gdzie skręcamy drogą w prawo skos, krótko przez las, a następnie jego skrajem. Stąd rozciągają się rozległe widoki na pasowy układ grzbietów oraz na zamek checiński. 100 m za słupkiem nr 190/189 skręcamy w drogę w prawo skos, którą

po 200 m osiągamy wylot jaru. Nim w prawo skos (płd.) wchodzimy na grzbiet. Skręcamy w lewo i szczyt grzbietową wśród bogatego poszycia, w którym dominuje leszczyna, dochodzimy do znaku pomiarowego i resztek wieży triangulacyjnej na zach. kulminacji Grzyw Korzeczkowskich (333 m n.p.m.) — 4 km. Dalej drogą trawersującą od południa grzbiet dochodzimy do młodka sosnowego, w którym po 50 m skręcamy w lewo, przecinamy grzbiet i osiągamy rozdroże nad parowem, skręcamy w prawo, osią-

Nasza nowa akcja

Niedzielne spacery

gamy grzbiet przy kapliczce na dębce. Dalej w lewo skos szczyt grzbietową dochodzimy do kapliczki zawieszanej na sośnie. Od niej, w dotychczasowym kierunku trawersując od północy grzbiet, dochodzimy do brzegu lasu. Przed nami wspaniała panorama. Widoczny jest zamek checiński, ściana dawnego kamieniołomu w górze Rzepce i malowniczo położona, w dolinie między Grzywami Korzeczkowskimi a Pasmem Chęcińskim, wioska Korzecko. Brzegiem lasu w prawo do drogi, którą w lewo dochodzimy do wsi (obok gospodarstwa nr 14 i murowanej kapliczki) — 7 km. Wsch. Korzecko (wzmiankowana w 1520 r. jako Korzeczek) data nazwę pobliskim wzniesieniu, które pokryte są lasami przypominającymi w porównaniu z wiatru falujące grzywy. Przecinamy drogę asfaltową i w lewo skos przez nieużytki dochodzimy do szosy przy gospodarstwie nr 8. Na szosie skręcamy w prawo. Z lewej mijamy ścianę dawnego kamieniołomu „Korzecko” w górze Rzepce. Od czasu zaprzestania eksploatacji, w odsłonięciu ścian węglanowych okresu dewońskiego, chronione są m.in. zachowane ślady dawnego górnictwa kruszcowego (rud miedzi, ołowiu). Dochodzimy do drogi Chęciny — Kraków, a nią w lewo do parkingu. Stąd aleją wysadzoną lipami do brzegu lasu. Tu w prawo i po 20 m w lewo, szczyt grzbietową przez wyrobisko kamie-

niolomu, dochodzimy do zach. furty zamku, przez którą wkraczamy na dolny dziedziniec.

Zamek zbudowany został ok. 1300 r. przez biskupa krakowskiego Jana Muskatę, na polecenie króla Czech i Polski Wacława II. Ruiny budowli stanowią doskonały przykład średniowiecznej warowni typu wyżynnego — z wydłużonym obwodem murów dostosowanym do kształtu wzgórza. Zamek, położony prawie w centrum piaszyskiej polski, już w XIV w. uznawany był za jedną z najsilniejszych twierdz. Z tego też powodu jakiś czas pełnił funkcję skarbcza koronnego oraz był miejscem zjazdów rycerstwa. W 1331 roku Władysław Łokietek przygotowując się do wojny z Krzyżakami zwołał tu dostojników i urzędników państwa na pierwszy „zjazd wszystkich ziem polskich”, który zapoczątkował późniejsze sejmiki. Przez pewien czas zamek był siedzibą członków rodu królewskiego: Adelajdy — drugiej żony Kazimierza Wielkiego, jego siostry Elżbiety oraz w

ny miasta) znajdują się ruiny budynku mieszkalnego z zachowanymi otworami okiennymi i sklepieniami piwnicami. Zachodnia baszta, tzw. stółp, była przeznaczona na ostatni punkt oporu. Zagrożona załoga wchodziła do środka przez okno ułożone na wysokości II piętra, którego ślady, w postaci zamurowanej wnęki, są widoczne od strony płn. Grube mury (widoczne we współczesnym otworze), jak też zapasy wody i żywności, pozwalały obrońcom bezpiecznie oczekiwać przybycia odsieczy. Zamek dolny pełnił funkcje gospodarcze. Pośrodku dziedzińca widoczny jest otwór po studni wykutej w XVI w. na głębokość ok. 100 m. Najprawdopodobniej przez nią podziemny korytarz, prowadzący do kościoła, utrzymywano łączność w czasie oblężenia, co znalazło odbicie w legendzie, że zamek posiada połączenie lochem z kościołem na Karczówce. Inne legendy opowiadają o pozostawionych w pośpiechu i ukrytych w lochach skarbach królowej Bony oraz o rycerzu cwałującym na koniu w przedwieczornej porze wokół wzgórza.

górskie. Gdy spojrzymy ku zachodowi zobaczymy zalesione pasmo Grzyw Korzeczkowskich i bezleśne Grzaby Bolmińskie, od których patrząc w prawo widzimy odosobniony szczyt Miedzianki. Ku południowi rozciąga się dolina Czarnej Nidy, za którą widoczne są obiekty skansenu w Tokarni. Dalej widoczny jest Paskowyż Jędrzejowski zaliczany przez geografów do drugiej krainy geograficznej na Kielecczyźnie — Niekłidzińskiej. Z dziedzińca dolnego, przez wylot w płn. części muru, schodzimy w dół. Po wyjściu z lasu otwiera się piękny widok na położone niżej Chęciny z prostokątną siatką ulic typową dla miast średniowiecznych. Nad niską zabudową dominują sylwetki budowli sakralnych. Najbliżej nas kościół parafialny, z lewej zespół klasztorny ss. Klarysek i najdalej na płn. zabudowania zespołu postranickiego (obecnie hotel „Chęciny”). Dochodzimy do kościoła.

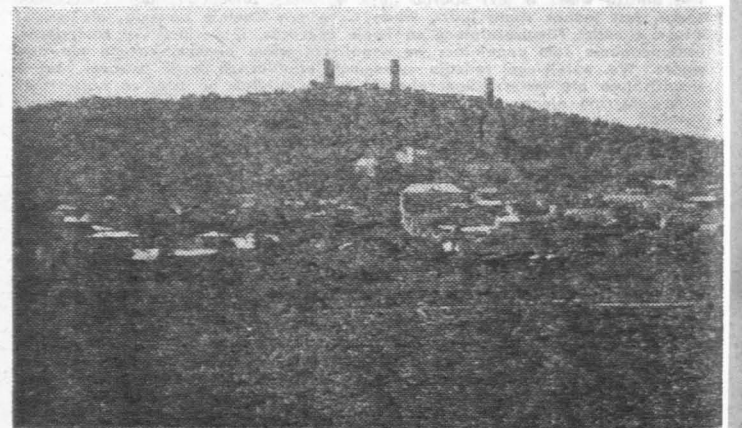
Świątynia p.w. św. Bartłomieja Apostoła, wzniesiona została w pierwszej połowie XIV w. w stylu gotyckim (budowla opiera się o ostrołukowe wykroju), a następnie została przekształcona i rozbudowana w XVII i XIX w. Od południa Kacper Fotyga — kamieniarz z Włoch — dobudował w 1614 r. kaplicę grobową z kopułą i latarnią. Wejście do kościoła od strony północnej (obok tablicy poświęconej pomordowanym w okresie II wojny światowej). We wnętrzu wczesnobarokowy ołtarz główny, przy nim późnorenansansowe stalle (ławki dla duchowieństwa). W kaplicy (wejście z płd. nawy) na uwagę zasługują rzeźba Ukrzyżowania i znajdująca się poniżej płaskorzeźba — Piekło Trzech Króli — wykonana częściowo z miejscowego marmuru.

Od kościoła uliczką schodzimy w dół do rynku, gdzie przy północnej pierzei są przystanki PKS i MPK.

RYSZARD GARUS

przewodnik turystyki pieszej i górskiej, przewodnik Świętokrzyski

Góra Zamkowa (360 m n.p.m.) stanowi doskonały punkt widokowy. Od płn. widzimy typowy dla Gór Świętokrzyskich krajobraz. Pasy wzniesień ciągnące się w ogólnym kierunku płn. zach. — płd. wsch. porozdzielane są szerokimi podłużnymi dolinami, na dnie których rozłożyły się malownicze szachownice pól. Widzimy na pierwszym planie Pasma Zelejewskie, za nim Bolechowickie, dalej Zgórskie i oddzielone od niego przełomem Bobrzy Pasma Posłowickie. Przy dobrej widoczności można zobaczyć zamykające horyzont Pasma Oblegorskie i Ly-



Chęciny — zamek, a u stóp góry stara zabudowa.

Fot. D. Jałowicki

Rozmowa z Leszkiem Jasem, wiceprezesem ogniska TKKF przy Przedsiębiorstwie Robót Inżynierskich Budownictwa Przemysłowego w Kielcach.

— Jesteście ogniskiem wielkim, ale dosyć prężnym...
— Nie przesadzajmy. Po prostu stramy się, aby nasza działalność przynosiła pożytek. Jesienią 1984 roku zebrali się kilku młodych ludzi, którzy dbają o swoją kondycję fizyczną. Postanowiliśmy reaktywować ognisko TKKF, które przedtem dość długo istniało tylko na papierze. Nastawiliśmy się na trzy

dyscypliny: piłkę nożną, tenis ziemny i narciarstwo, bo one cieszą się największą popularnością wśród pracowników. Ale

Zakładowe ognisko TKKF

Dbamy o kondycję

wystawiliśmy także drużynę, która wzięła udział w rozgrywkach miejskiej ligi piłki siatkowej, organizujemy turnieje tenisa stołowego, brydża, zajęcia rekreacyjne w hali.

— Jak wygląda plan zajęć ogniska?

— Od kwietnia do września — nasza drużyna bierze udział w miejskich rozgrywkach piłki noż-

nej. Od maja do września — we wtorkowe i piątkowe popołudnia, na kortach PKS prowadzimy zajęcia tenisa ziemnego. Służymy poradą i sprzętem. Każdy pracownik może przyjść i spróbować swych sił. W czerwcu planujemy zorganizowanie spartakiady zakładowej. W

— A wypoczynek sobotnio-niedzielnym.

— Tym zajmuje się bardzo aktywny dział socjalny przedsiębiorstwa, dysponujący środkami finansowymi. To on organizuje wyjazdy w plener, grybołowanie, wędrowanie i ogniska.

W najbliższym czasie chcemy przede wszystkim stworzyć zaplecze materialne — skompletować sprzęt turystyczno-sportowy. W tej chwili mamy kilka namiotów, rakiety do tenisa, plecak, piłki, kilka par nart, sprzęt do tenisa stołowego, które wypożyczamy członkom ogniska i pracownikom zakładu. Ale to nie starczy dla wszystkich chętnych. Chcielibyśmy doprowadzić do sytuacji, kiedy organizując imprezę — będziemy mogli w 100 proc. zapewnić sprzęt. Wtedy łatwiej przyciągnąć ludzi, bo nie muszą przchodzić z własnymi piłkami czy rakietami.

— Jak ludzie przyjmują wasze propozycje?

— Odnawia się coraz więcej Pracownicy przychodzą na imprezy, biorą udział w turniejach. Przekonali się, że lepiej pograć w piłkę czy w tenisa niż gnuśnić w domach. A o to przecież chodzi.

— A jak wy radzicie sobie z finansami?

— Jesteśmy w dobrej sytuacji, ponieważ dyrekcja przedsiębiorstwa odnosi się do naszej działalności bardzo życzliwie. Dofinansuje większość imprez i zakupów sprzętu sportowego. Dysponując jedynie dotacją ZW TKKF (w ub. roku 60 tys. zł), niewiele byśmy zdziałali.

ED NUMER 76



**PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA
ROLNICTWA W WODĘ „WODROL”**
w KIELCACH, ul. W. WITOSA 76,
tel. 31-74-00, wewn. 293 lub 294

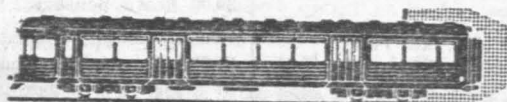
zatrudni natychmiast

- **INŻYNIERA** lub **TECHNIKA** ze znajomością branży wodociągowej, na stanowisko ds. przygotowania produkcji
- **KIEROWNIKA BUDOWY ROBÓT WODOCIĄGOWYCH**
- **BRYGADZISTĘ WARSZTATU NAPRAW SAMOCHODOWYCH I PRODUKCJI POMOCNICZEJ**
- **2 MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH** do pracy w warsztacie
- **2 SPAWACZY ELEKTRYCZNO-GAZOWYCH** do pracy w terenie
- **2 ELEKTRYKÓW-MECHANIKÓW** z uprawnieniami do obsługi agregatów prądowców
- **TOKARZA.**

Warunki pracy i płacy do omówienia w miejscu.
89-k

**TECHNIKUM KOLEJOWE
MINISTERSTWA KOMUNIKACJI**
**ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA
POLSKICH KOLEI PAŃSTWOWYCH**
w SKARŻYSKU-KAM., ul. SZKOLNA 15

PROWADZI NABÓR
NA ROK SZKOLNY 1987/88
NA NASTĘPUJĄCE SPECJALNOŚCI



TECHNIKUM KOLEJOWE:

- drogi i mosty kolejowe
- eksploatacja i naprawa taboru kolejowego
- trakcja elektryczna
- ruch i przewozy kolejowe
- automatyka sterowania ruchem kolejowym.

W okresie nauki uczniom przysługuje: bezpłatne umundurowanie, bezpłatne leczenie. Przy szkole znajduje się internat. Uczniowie znajdujący się w trudnych warunkach materialnych mogą otrzymać stypendium uczniowskie. Dodatkowo od kl. II uczniowie mogą zawrzeć umowę o stypendium fundowane, która zapewnia stypendium w wysokości 3500 zł miesięcznie, zniżkę 80 proc. na przejazdy koleją, miejsce pracy po ukończeniu szkoły.

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA PKP:

- operator ruchowo-przewozowy kolei
- elektromonter taboru szynowego
- mechanik urządzeń kolejowych.

Przez cały okres szkolenia uczniom przysługuje: bezpłatne umundurowanie, bezpłatne leczenie, zniżka 80 proc. na przejazdy koleją, deputat węglowy oraz wynagrodzenie miesięczne w wysokości:

I rok nauki — 2450 zł
II rok nauki — 2800 zł
III rok nauki — 3600 zł.

Warunki przyjęcia:

- ukończona szkoła podstawowa
- pierwsza kategoria zdrowia.

Szczegółowych informacji udziela sekretariat szkoły codziennie w godz. od 8 do 15, tel. 353-67.
79-k

Prywatne życie znanych osobistości

Lukrecja Borgia — urok i wdziek

Na pytanie, kim była Lukrecja Borgia, niemal każdy odpowie: „To przecież ta sławna trucicielka! Nieślubna córka papieża, skalana zbrodniami, kazirodzka miłością do ojca, a może braci, uosobienie rozwiązłości i rozpusty!” W rzeczywistości tylko drobna część tych twierdzeń jest prawdziwa.

Przyszła na świat 18 kwietnia 1480 roku, jako nieślubna córka Rodriga Borgia, potomka bogatego rodu osiadłego we Włoszech. Lukrecja podobnie jak jej bracia Juan i Cezar, była dzieckiem wieloletniej kochanki Aleksandra VI Vannozzy Cattanei. Miała jasne włosy i łagodne szaroniebieskie oczy, o których później poeci mówili, że trudno uchwycić ich kolor. Kiedy Aleksander trzymał ją w ramionach, ogromny, silny i ciemny zalewała go fala czułości w stosunku do drobnej dziewczynki. Lublił ją mieć przy sobie także i wtedy, gdy była już dorosła. Nie da się wykluczyć, że ojcowska miłość Aleksandra do Lukrecji nie miała zmysłowego odcienia.

Lukrecja ukończyła dopiero 11 lat, kiedy dbały o jej przyszłość ojciec zaręczył ją po raz pierwszy, lecz niedługo zerwał jednak te zaręczyny, znalazłszy drugiego, godniejszego kandydata na męża córki. I te zaręczyny u nieważniono, kiedy na horyzoncie pojawił się Giovanni Sforza, hrabia Pesaro. Ślub Lukrecji ze Sforzą odbył się w 1494 roku w Watykanie. Drobnej jasnowłosej dziewczynki o witalnych ramionach i biodrach nie posłano od razu do ślubnego łóża — przez kilka miesięcy trwał „biały małżeństwo”. Wreszcie Sforza upomniął się o swą małżonkę i zabrał ją do rodzinnego Pesaro.

Czy Lukrecja kochała Sforzę, który jak twierdzą współcześni, był spokojnym safandulą, bojącym się papieża i bojącym się innych Sforzów?

Nikt tego nie wie. Ale wtedy po raz pierwszy poddała się bez protestu planom rodzica, który nie o jej szczęściu myślał, lecz o politycznych układach. Miała 14 lat, kiedy po wyjeździe do Pesaro poczuła się władczynią tego miasta, bowiem zaczęły się ceremonie, uczt, których ośrodkiem była ona hrabina Pesaro. Ale sielanka w Pesaro nie trwała długo. Papież chciał mieć córkę przy sobie, zażądał powrotu młodych do Rzymu. A krótko potem — rozvodu Sforz z Lukrecją, pod pozorem, że

małżeństwo nie zostało „skonsolidowane” z winy pana młodego. Sforza nie chciał podpisać takiego dokumentu, ale za papieżem stał Cezar Borgia, który wszelki upor usuwał trucią i sztyltem. Lukrecja nie chciała śmierci swego męża, ostrzegła go i w porę uszedł z Rzymu. Koń pod nim padł, ale uratował życie. W końcu musiał zgodzić się na rozwód; w rękawku przez całe lata rozpowiadał najohydniejszą plotkę o swej byłej żonie i jej ojcu papieżu.

Pikantnym szczegółem jest, że w chwili gdy udzielano Lukrecji rozvodu jako dziewczycy, była ona w... ciąży. Plotka głosiła, że miała kochanka, a był nim śliczny i młody pokojowiec papieski, Hiszpan, Peretto Caldes. Po rozwodzie Lukrecja na czas pewien zamknęła się w klasztorze dominikańskim, a w Rzymie szeptało, że „córka papieża już porodziła”. W krótkim czasie Peretto zniknął na zawsze. W lochu lub Tybrze, z którego co dzień wylawiano zwłoki zamordowanych.

Jeżeli nawet Lukrecja chciała zbuntować się i pozostać w klasztorze, nie udało jej się to. Aleksander VI i Cezar Borgia mieli wobec niej inne plany. W tym właśnie momencie potrzebny był im sojusz z dworem neapolitańskim. Król zaś Neapolu miał naturalnego syna Alfonsa d'Aragona. W kwietniu 1498 roku odbył się ślub Lukrecji z 18-letnim, jak ona Alfonsem. Mówiono o nim, że jest najpiękniejszym młodzieńcem w Rzymie i choć to małżeństwo było polityczną transakcją, Lukrecja pokochała go naprawdę. Była to pierwsza, a może i jedyna miłość córki papieża. O boku pięknego, czulego, wesołego męża, czuła się szczęśliwa.

Prowadziła dom otwarty, przyjmowała poetów i uczonych, kardynałów i książąt. Wokół niej formowały się zaczęły antyfrancuskie „stronnictwo aragońskie”, choć ona sama nie lubiła polityki. Nie odpowiadało to przede wszystkim Cezarowi Borgia, który w tym o-

kresie wszedł z układy z Francuzami. Alfonso musiał uciekać z Rzymu. I jemu groziły skrytobójcy Cezara. Podobno na wieść o tej ucieczce Lukrecja wybuchnęła histerycznym śmiechem. Czy każdy mąż musi od niej uciekać? — pytała. Ale jej serce krwawiło, spodziewała się zresztą dziecka.

„Dobry” ojciec papież próbował ją nawet pocieszyć. Mianował ją gubernatorem miasta i okręgu Spoleto. Bawiła tam niedługo, zbliżało się rozwiązanie. Wrócił jej mąż, Alfonso, sądząc, że układy polityczne znów się zmieniły i że jest bezpieczny. Mylił się. Cezar nienawidził go. 15 lipca 1500 roku napadł go i poranił kilku zbirów. Wydawało się jednak, że wyżyje. Lukrecja pielęgnowała go czule. Gdy wrócił do zdrowia, wykorzystano jej krótką nieobecność w pałacu, by brutalnie dobić nieszczęsnego Alfonsa. 20-letnia wdowa pozostała sama z małym synkiem.

Nie minęły trzy miesiące, gdy znów zaczęto handlować jej osobą. Najodpowiedniejszym z kandydatów wydał się Borgia Alfonso d'Este, książę Ferrary. Ród Este nie był zachwycony tą perspektywą. Byli rodem starym, godnym i nie mieli ochoty wchodzić w związki z rodziną o opinii tak szarganej, gdzie Lukrecję nazywano bezwstydna heterą. Racje polityczne zwyciężyły jednak znowu i Estowie za 200 tys. dukatów posagu Lukrecji i liczne korzyści, które obiecał im papież zgodzili się na małżeństwo Alfonsa z młodą rozwódką i wdową.

Ślub odbył się w Ferrarze w 1501 roku. Lukrecja znalazła się wśród niezbyt przychylnie nastawionej do niej rodziny męża. Nie kochała go, ale ich pożycie układało się poprawnie.

Wywierała ogromny urok na otoczenie — literaci, poeci opiewali jej urodę i cnotę. Nadała rangę dworowi, urodziła mężowi trzech synów i córkę. W dwa lata po ślubie przeżyła ciężki ciąż. 18 sierpnia 1503 roku umarł papież Aleksander VI. Cierpiała ponoć okrutnie. Naprawdę bardzo kochała swego ojca. W roku 1507 zginął w Hiszpanii Cezar. Oznaczało to kres świetności Borgia.

W roku 1519, mając lat 39, Lukrecja umarła, wydawszy na świat martwe dziecko.

IWONA ROJEK-PANCEWICZ

Otyli piją... wodę

W magazynach ilustrowanych bogatych krajów od lat jest pełno różnego rodzaju recept na odchudzanie oraz przepisów kulinarnych zapewniających przyjemność dla podniebienia i małą kaloryczność jedzenia.

Na tej fali w krajach z tzw. bogatszym stołem, pod wpływem mody na odchudzanie, robi karierę pewien bardzo prosty napój. Mowa o wodzie mineralnej. Jej spożycie stale rośnie. Dlatego że poprawia trawienie, wzbogaca organizm w mikroelementy mineralne i... nie tuż. Okazało się bowiem, że większość napojów bezalkoholowych zawierających cukier została wyklęta przez dietetyków. Jeśli gasić pragnienie — to tylko wodą mineralną. Tak przynajmniej, głoszą reklamy jej producentów.

Wśród nich największy to francuska firma „Evian”, sprzedająca wody mineralne kilku-nastu rodzajów do wielu krajów świata. Woda okazała się nie gorszym towarem eksportowym niż kociak, czy szan-

Amerykanie piją podobno po 13 litrów wody mineralnej na głowę mieszkańca rocznie. Brytyjczycy, którzy tradycyjnie używali zwykłej wody sodowej (ewentualnie ze znany w świecie mocniejszym dodatkiem) zasmakowali do tego stopnia w wodach mineralnych, że ich sprzedaż na tamtejszym rynku rośnie co roku o 30 proc. Dla porównania wzrost spożycia wszystkich pozostałych bezalkoholowych napojów wynosi rocznie nie więcej niż 3 proc.

Nie dziwnego, że mineralny interes przyciąga przedsiębiorców, a o rynku wodnym pisze tak szacowne pismo, jak „Economist”. Równie liczba eksportowanych źródeł. Na międzynarodowym rynku oferuje się już około 70 rodzajów (nie mylić z nazwami, bo tych jest więcej) wód mineralnych. Producenti wód prześcigają się w pomysłach — kuszą odbiorców butelką, smakiem, zaletami leczniczymi, a nawet aromatem. Każdy bije się niemal w piersi i zaklina, że naprawdę zdrowa jest woda z jego źródła.

Jak jest naprawdę? Zapewne tak, jak w naszym rymowanym przysłowiu: „Dobra woda zdrowia dodaje”. Reklamującym i produkującym wody chodzi jednak o to, że na nowej modzie można zrobić zdrowe pieniądze. Myślę, że to nie zdrowego w przypadku tego towaru. Może i w Polsce znajdują się producenci dobrych i różnych wód mineralnych? Czy jak to u nas — bez dewizowego wsadu nie można będzie napęchtać butelki? Bo źródeł nie brakuje.

TERESA CEBRZYŃSKA (KAR)

ED NUMER 76



Piątek — 17.IV.

PROGRAM I

- 16.20 Program dnia i DT — wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Rabbit” — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym”
17.15 „Teleexpress”
17.30 Karol Szymanowski: „Stabat Mater” — widowisko muzyczne, reż. Ryszard Peryt
18.00 „Reportaż z przeszłości”: Miejsca pamięci
18.30 „Losy”: Ryszard Manteuffel
18.50 Dobranoc: „Kolorowy świat Pacyka”
19.00 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik TV
20.00 „W cieniu nienawiści” — film fab. pol. Reż. Wojciech Żółkowski
21.50 Studio Sport: mecz piłki nożnej: Juventus — Roma
22.40 DT — komentarze
23.05 „Serce Smoka” (8) — „Opieką” — ang. serial dok.

PROGRAM II

- 16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (26)
17.30 Studio Sport
18.00 Program lokalny
18.30 Literatura i ekran: J. Krąszewski „Hrabina Cosel” (2) — „Władza” — serial TP
19.20 „Syn marnotrawny” — opowieść pantomimiczna. Reż. Henryk Tomaszewski, wyk.: zespół wrocławskiego Teatru Pantomimy
21.00 „Mistrz — prezydent” — film dok. Reż. Jerzy Ziarnik
21.30 „Panorama dnia”
21.50 „Filmy z Alainem Delonem”: „Basen” — franc. film fab. Reż. Jacques Deray. Wyk.: Romy Schneider, Maurice Bonet, Jane Birkin i in.
23.50 Wieczorne wiadomości

Sobota — 18.IV.

PROGRAM I

- 8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce”
9.00 „Drops” — mag. dla dzieci i młodzieży oraz film hiszp. z serii: „W 80 dni dookoła świata z Willym Fogiem” (6)
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze” (wyd. świąteczne)
12.10 „Morze wokół nas”
12.40 „Barier”
13.10 „Którędy na szczyty” — progr. publ.
13.35 „Żołnierskie refleksje” — wojsk. progr. dok.
14.05 „Wędrowni dalekie i bliskie”: „Leonardo da Vinci — odkrywca” — bulg. film dok.
15.00 Antologia dramatu powszechnego: Antoni Czechow „Wiśniowy sad”, reż. Maciej Prus
16.45 Losowanie Dużego Lotka
17.00 Studio Sport: I liga piłki nożnej
17.45 „Teleexpress” (w przerwie meczu)
18.50 Dobranoc: „Marceli Szpak dziwi się światu”
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt”: „Pisanki”
19.30 Dziennik TV
20.00 „Edith i Marcel” — franc. film fab. Reż. Claude Lelouch
22.35 „Czas” — mag. publ.
23.15 „7 dni na świecie”
23.25 DT — wiadomości
23.30 „Pieśni Safony” — progr. poetycki
23.55 Kino nocne: „Ich największy skok” (1) — austral. film fab. Reż. Marcus Colla, Mark Joffe

PROGRAM II

- 13.25 NURT — wychowanie zdrowotne: Czy uczeń musi mieć wadę postawy?
13.55 NURT — Aktualne problemy oświaty
14.25 NURT — Informatyka
14.55 Powitanie
15.00 Dla młodych widzów: „Przygody Henryka i Anny” — hiszp. film fab.
16.30 „Poznańskie Słowiki” — śpiewają dawną muzykę polską
16.50 „Zatrzymane w kadrze” — progr. Ryszarda Wójcika
17.10 „Ja jestem jak ten chwast” — wieczór z Brassensem — Śpiewa Jan Jakub Należyty
17.45 „Widzę ciebie, Warszawo sprzed lat” — progr. dok.
18.00 Program lokalny
18.30 „Świat jest teatrem” (9) — „Świat na opak wywrócony” — ang. serial dok.
19.30 Studio Sport
20.00 Feliks Mendelssohn-Bartoldy „Eliasz”, op. 70 — oratorium, cz. 1
20.50 „Słyszysz czas” — progr. muz.-poet.
21.30 „Panorama dnia”
21.45 Feliks Mendelssohn-Bartoldy „Eliasz” op. 70 — oratorium, cz. 2
22.40 „Zulus Czaka” (1) — ang. serial fab. Reż. William C. Faure

Niedziela — 19.IV.

PROGRAM I

- 8.55 Program dnia
9.00 „Król i ptak” — franc. film fab. reż. Paul Grimault
10.20 „Błękitna planeta” — wł. film dok. reż. Franco Piovoli
11.20 „Z myśla o innych” — rep.
11.50 Telewizyjny koncert życzeń
12.50 „Wiadomo Wiech” — film pol. reż. Józef Gębski
14.20 Teatr dla dzieci: Brian Patten „Stoń i kwiat” reż. Stanisław Pieniak
15.05 Śpiewa Mara Getz
15.35 „Komisarz w spódnicy” — franc. film fab. reż. Philippe de Broca
17.15 „Teleexpress”
17.30 Telewizyjny film dokumentalny: „Karol Bunsch — szkic do portretu” reż. Andrzej Babor
18.30 Recital zespołu „Papa Dance”
19.00 Wieczorynka: „Czarnoksiężnik z krainy Oz”
19.30 Dziennik TV
20.00 „Quo vadis” (5) — włos. serial fab.
20.55 Program rozrywkowy
22.05 Sportowa niedziela
22.35 „Łoża” — progr. kabaretowy
22.45 Gwiazdy telewizyjnego music-holłu
23.00 Kino nocne: „Ich największy skok” (2) — austral. film fab.

PROGRAM II

- 9.25 „Echa tygodnia” (dla niesłyszących)
10.00 Film dla niesłyszących: „Quo vadis” (5) — wł. serial fab.
10.55 „To moje życie...” — wojsk. progr. publ.
11.25 Lokalny koncert życzeń
Niedziela w „Dwójce”
11.55 Powitanie
12.00 100-lecie „Lalki”: „Lalka” i jej epoka — „Salon warszawski”
12.30 „Lalka” (1) — pol. film fab. reż. Wojciech Has
13.35 Warszawa i „Lalka”
14.05 „Lalka” (2) — pol. film fab.
15.35 „Czy potrzebni są nam Wokulscy”
16.00 „Wideołeka”
17.00 „Dookoła świata”: „Wyspy Wielkanocne”
17.35 „Moje piosenki” — Danuta Rinn
18.40 Kino rodzinne: „Hendersonowie” (2) — serial przygodowy austral.
19.00 „Wywiady i Inny Dzień”
19.30 „Świat Józefa Szajny”
20.00 Państwowy Ludowy Zespół Pieśni i Tańca

- 20.45 „Gościniec” (1) — spotkanie z Wojciechem Zukrowskim — rep.
21.30 „Panorama dnia”
21.45 Wielkie filmy małego ekranu: „Blisko, coraz bliżej” (2) — „Przyjdę na ślub — 1870” — film TP
23.00 „Mragowo '86” — Festiwal Muzyki Country

Poniedziałek — 20.IV.

PROGRAM I

- 8.55 Program dnia
9.00 „Bobas i łobuziaki” — węg. film fab. reż. Miklos Markos
10.15 „Delfinarium w San Diego” — film franc.
10.45 „Śpiewa Robbie Krupski”
11.10 „Pieprz i wanilia”: „Droka kasz”
11.55 Teatr dla dzieci: „Fasola”
12.45 „Mistrz kierownicy ucieka” — film prod. USA reż. Hal Neddham
14.15 „Miłość przez wieki się nie zmienia” — progr. poetycki
14.45 „Marek i Wacek” — progr. muz.
15.25 Jesteśmy tu — rep.
15.45 Teatr Telewizji: Thomas Brandon „Ciotka Karola” reż. Barbara Borys-Damiećka
17.15 „Teleexpress”
17.30 „Antena”
18.00 Z kabaretu „Szpak”
19.00 Wieczorynka: „Czarnoksiężnik z krainy Oz”
19.30 Dziennik TV
20.00 „Fedora” — film fabularny prod. RFN—franc. reż. Billy Wilder, wyk.: William Holden, Marthe Keller, Jose Ferrer i in.
21.50 „Lady Magic” — Ornella Vanoni — wł. progr. rozr.
22.30 Studio Sport: Mistrzostwa świata grupy A w hokeju na lodzie, III tarcia Szwecja — Czechosłowacja

PROGRAM II

- 10.00 Powitanie śmigusowe
10.15 „Córka źle strzeżona” — spektakl baletowy Opery Paryskiej reż. Josee Davan
11.35 „Zwyczaj i obrzędy”: „Lachowskie wiązowiny”
12.05 „Zielona muzyka”: „Kwartet Jorgi” — muz. progr. rozrywkowy
12.30 „Tajemnice starego Gdańska” — progr. publicys.
12.50 „Kino — Oko” kalendarz filmowy: „Rok balonu” — film franc.
13.45 Scena piosenki aktorskiej: „Cwiczenia musicalowe”
14.10 Studio Sport
14.40 „Italo disco” z Teatru Muzycznego w Gdyni — Manuel i La Camomilla, reż. Jerzy Gruza
15.25 „Legendy filmu”: Elisabeth Taylor i Richard Burton
16.20 „Godzina z Wojciechem Pszoniakiem”
17.20 „Krzysztof Kolumb” (1) — film wł. reż. Alberto Latuada
19.00 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
20.00 Studio Sport
21.00 „Nie płacz za mną Argentyno” — relacja z warszawskiego przedstawienia musicalu „Evita”
21.30 „Panorama dnia”
21.50 „Symfonia pastorałna” — franc. film fab. reż. Jean Delannoy, wyk.: Michele Morgan, Pierre Blanchard, Line Noro, Jean Desailly

Wtorek — 21.IV.

PROGRAM I

- 9.30 „Domator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Tulipan” (4) — serial TP
11.00 „Poradnik Domatora”
11.25 „Świadkowie przeszłości”
11.40 „Świadkowie przeszłości”: „He wazy arkusz papieru”
13.30 TTR, fizyka, s. IV: Energia jądrowa
14.00 TTR, uprawa roślin, s. IV: Użytkowanie łąk i pastwisk
15.50 „Kim być?” — decyzje piętnastolatków
16.20 Program dnia i DT — wiadomości

- 16.25 Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna”
16.50 Dla dzieci: „Wyprawy profesora Ciekawskiego”
17.15 „Teleexpress”
17.50 „Prosty rachunek”
17.40 „Gazeta rolnicza”
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy
18.30 „Diagnoza”
18.50 Dobranoc: „Fenko i pelikan Ambrozjusz”
19.00 Pierwsze dni wiosny — progr. publ.
19.30 Dziennik TV
20.00 „Tulipan” (4) — serial TP
20.55 Konferencja prasowa
21.10 Telewizyjny film dokumentalny: „Żeglarze znad Nilu” z cyklu: „Królowie mórz” reż. Krzysztof Baranowski
21.40 „Polityka, politycy”: Baudouin I
22.15 „Psalm Dawida” — reż. Konstantyna Cicişwili
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

- 17.25 Program dnia
17.30 „Pół godziny dla rodziny”: „Bliżej siebie”
18.00 Program lokalny
18.30 „Żyjąca planeta — portret Ziemi” (10): „Odrębne światy” — ang. film dok.
19.25 Przeboje tygodnia
19.30 „Moja muzyka”: Edward Lubaszenko
20.00 „Powroty”: „Historie portfela ciąg dalszy”
20.30 „W stronę gór” (1): Polana Chochołowska
20.50 Otwieramy teatr
21.10 „Polak choruje”
21.30 „Panorama dnia”
21.45 Nowe kino Ameryki Łacińskiej: „Wspomnienia z wiewienia” (1) — film brazylijski reż. Nelson Pereira dos Santos
23.15 Wieczorne wiadomości

Sroda — 22.IV.

PROGRAM I

- 8.10 Powtórka z geografii — geografia, kl. VIII
9.00 Historia, kl. I lic.: Kultura średniowiecza
9.30 „Domator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Dolina Issy” — pol. film fab.
12.00 Biologia z higieną kl. VII: Wchodzenie w świat dorosłych
12.50 Muzyka powstaje, kl. I—IV: Forma
13.30 TTR, chemia, s. II: Związki chemiczne zawierające azot
14.00 TTR historia, s. II: Gruz Bastylli — symbol nowych czasów
15.40 NURT — świat skomputeryzowany: Przygoda za „dychę”
16.10 Program dnia i DT — wiadomości
16.25 „Krag” — mag. harcerzy
16.25 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.50 Dla dzieci: „Tik-tak”
17.15 „Teleexpress”
17.30 „Radar” — wojsk. mag. filmowy
17.45 Telewizyjny film dokumentalny: „Ślady na wodzie” reż. Andrzej Radomiński
18.15 Ocalić przed czasem — rep.
18.30 „Pułapki postępu”
18.50 Dobranoc: „Zaczarowany ołówek”
19.00 Publicystyka
19.30 Dziennik TV
20.00 „Dolina Issy” — pol. film fab. reż. Tadeusz Konwicki
21.45 Program publicystyczny
21.55 „Zza wachlarza pani Wandy” (5) — progr. rozr.
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

- 17.25 Program dnia
17.30 „Pół godziny dla rodziny”: „Konsylium Kliniki zdrowego człowieka”
18.00 Program lokalny
18.30 „Złota pila” — rep.
19.00 Przeboje „Dwójki”
19.30 „Dookoła świata”: „Tropem Kolumba”
20.15 Studio Sport: Półfinały europejskich pucharów w piłce nożnej

- 21.45 Teatr telewizyjny: Leonardo Sciascia „Kontekst” reż.: Krzysztof Skudziński
23.30 Wieczorne wiadomości

Czwartek — 23.IV.

PROGRAM I

- 8.10 Fizyka, kl. VIII: Pow-szechność praw fizyki
9.00 Muzyka, kl. II: Muzyka opowiada
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany — „Płać gotówką, jeśli możesz” — film prod. NRD
11.35 „Szkoła dla rodziców”: „Pomoc w nagłych wypadkach”
12.00 Biologia, kl. VII: Wrażliwość i regulacja hormonalna roślin
12.50 Język polski, kl. I lic.: Poezja polskiego oświecenia
13.30 TTR, matematyka, s. IV: Interpretacja fizyczna i geometryczna pochodnej
14.00 TTR, język polski, s. IV: Obcyżaje ludowe w „Chłopach” Wł. Reymonta
14.50 Powtórka przed maturą — język angielski (29)
16.10 „Krag” — mag. harcerzy (wydanie specjalne)
16.20 Program dnia i DT — wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Reporter TDC” — „Kocha, lubi, szanuje” (2)
16.50 „Kłopoty małe i duże”: „Po wypadku” — film prod. CSRS
17.15 „Teleexpress”
17.30 PZU informuje
17.35 „Poligon” — wojsk. mag. publ.
18.00 „Encyklopedia kultury polskiej”: „Architektura i sztuka czasów oświecenia”
18.20 „Sonda”: „Hari — znaczy błyskawica”
18.50 Dobranoc — „Opowieści Pom-Poma”
19.00 „Telespotkania”
19.30 Dziennik TV
20.00 Teatr Sensacji: Witold Oblek „Zabiję cię, Heleno” reż. Włodzimierz Pawlak
21.00 „Tygodnik gospodarczy”
21.30 „Zawsze po 21”: „Docho-dzenie” — rep. Krystiana Przysieckiego
22.10 Program publicystyczny
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

- 17.25 Program dnia
17.30 „Pół godziny dla rodziny”: „A życie toczy się dalej”
18.00 Program lokalny
18.30 „As” — mag. sportowy
19.20 Przeboje tygodnia
19.30 „Strażnicy echa”
20.00 „Wieczór z rozrywką”
21.00 „Skrzypek na dachu” (1) film fab. prod. USA reż. Norman Jewison
21.30 „Panorama dnia”
21.45 „Skrzypek na dachu” (2) film prod. USA
0.10 Wieczorne wiadomości

Piątek — 24.IV.

PROGRAM I

- 8.10 Geografia, kl. VI: Oceania
9.00 Wokół nas, kl. I: Święto pracy
9.30 „Domator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany — „Najpiękniejsza kobieta świata” — wł. film fab.
12.00 Krajobrazy Polski, kl. IV: Zabytki Krakowa
12.50 Wiedza o społeczeństwie, kl. VIII: Ziemia — punkt we wszechświecie
13.30 TTR, mechanizacja rolnictwa, s. II: Codzienna i okresowa obsługa ciągni-ków i przyczep
14.00 TTR, produkcja roślinna, s. II: Nawozy potasowe, wapniowe i mikronawozy
14.50 Powtórka przed maturą — korepetycje z matematyki: Po nitce do kłębka
15.20 „W szkole i w domu”
15.40 NURT — elementy informatyki: Praktyczne zastosowanie komputerów

Uwaga! Za ewentualne zmiany w programie TV nie odpowiadamy.

ED

NUMER 76



Szpiegowska działalność ambasady USA w Moskwie

WASZYNGTON. PAP. Ambasada Stanów Zjednoczonych w Moskwie niejednokrotnie dokonywała szpiegostwa elektronicznego w celu przechwytywania i podsłuchiwania rozmów telefonicznych oficjalnych przedstawicieli radzieckich — pisze dziennik „Washington Times”, powołując się na „źródła wywiadowcze” w Waszyngtonie. O podsłuchiwanie przez ambasadę amerykańską rozmów telefonicznych w Moskwie jeszcze w 1972 r. opowiedział zastępca ministra obrony Richard Perle 26 marca br. w czasie tajnych przesłuchań w senackim Komitecie do spraw zagranicznych. Podsłuchiwanie zajmowała się grupa pod kryptonimem „Gamma-Halley”. Najdoskonalsze z

dostępnych w USA elektroniczne urządzenia podsłuchowe zainstalowano — jak stwierdził — na dachu budynku ambasady. Kierownikiem tego typu działalnością szpiegowską zajmuje się Centralne Biuro Wywiadowcze USA. Po zeznaniach Perle'a — pisze „Washington Times” — pełniący obowiązki dyrektora CIA Robert Gates wystosował gniewny list do ministra obrony USA Caspara Weinbergera, w którym skarżył się, że Perle ujawnił szczegóły ważnej operacji amerykańskiej w zakresie podsłuchu łączności telefonicznej w Moskwie. Oficjalny przedstawiciel służb wywiadowczych USA odmówił ustosunkowania się do doniesień amerykańskiego dziennika.

• Jak podaje agencja TASS — w piątek o godz. 5.05 rano czasu moskiewskiego w Związku Radzieckim, na poligonie w rejonie Semipalatyńska, przeprowadzono podziemną próbę atomową o sile od 20 do 150 kiloton. Celem próby było doskonalenie techniki bojowej.

• Przewodniczący włoskiego Senatu, Amintore Fanfani udał się w czwartek wieczorem do Kwirynalu celem poinformowania prezydenta Francesco Cossiga, iż jest w stanie utworzyć rząd

agencje informują:

zgodnie z sugestią szefa państwa. Rozmowa Cossiga z Fanfanem trwała zaledwie kwadrans. Po opuszczeniu Kwirynalu Fanfani nie złożył żadnego oświadczenia.

• Prezydent Reagan stwierdził wobec kilku dziennikarzy, których przyjął na swym rancho w Santa Barbara w Kalifornii, że przeprowadzi osobiście konsultacje z sojusznikami z NATO na temat nowych negocjacji i propozycji. Po przyjęciu sekretarza stanu George'a Shultza, który zdał mu relację z podróży do Moskwy i Brukseli, prezydent wyraził w czwartek nadzieję na osiągnięcie podczas nowego szczytu z przywódcą radzieckim Michaiłem Gorbaczowem „historycznego porozumienia” w stosunkach Wschód — Zachód.

• Centralnym punktem drugiego dnia obrad XX Zjazdu Komсомоłu było wystąpienie sekretarza generalnego KC KPZR Michaiła Gorbaczowa. Delegaci i goście zjazdu niezwykle serdecznie powitali radzieckiego przywódcę i wysłuchali jego przemówienia z ogromną uwagą.

O dyskryminacji polskich turystów w Szwecji

Działania policji szwedzkiej przeciwko polskim turystom wywołała posłanka do parlamentu szwedzkiego z ramienia Partii Centrowej — Ulla Tillander, która dała się uprzednio poznać jako autorka niefortunnnych pomysłów, takich jak zakaz produkowania metalowych żołądków jako zabawek dla dzieci, czy wytopienie wszystkich właścicieli kanarków w Szwecji oraz zabranie im tych ptaków i wywiezienie ich specjalnym samolotem na Wyspy Kanaryjskie — stwierdził w rozmowie z dziennikarzem PAP przewodniczący Szwedzkiego Stowarzyszenia Dziennikarzy zajmujących się turystyką — Ulf Widegren, który obecnie przebywa w Polsce.

Podając przykłady działań podjętych przeciwko polskim turystom U. Widegren podkreślił, że pani Tillander włożyła dużo wysiłku, aby pomóc policji w tej akcji. Stwierdził, że turyści z Polski, którym zabroniono wjazdu do Malmö nie byli sprawcami żadnego z przestępstw sprzeczowanych przez prawo Szwecji. Napisałem — oświadczył — pismo do ministra sprawiedliwości Szwecji, w którym stwierdziłem, że odmówiono wjazdu polskim turystom tylko dlatego że byli obywatelami Polski. „Działania policji szwedzkiej uważam za nieproporcyjne. Było to użycie siły, a nie racji. Takie działania przynoszą szkodę dla zazwyczaj normalnych i dobrych stosunków pomiędzy Polską a Szwecją.

Osobiście jest mi wstyd, że policja mojego kraju, wspomaganą przez członka parlamentu, była sprawcą takiej niegodnej z prawem akcji przeciwko polskim turystom”.

U. Widegren wspominał, że sam przeprowadził wiele wy-

wiadów z obywatelami Szwecji w tej sprawie i że przeważająca liczba rozmówców uważała, że te działania policji przyniosły więcej wstydu niż rzeczywistych korzyści. W sytuacji gdy około 300 polskich turystów z ważnymi wizami i opłaconą podróżą odmówiono wjazdu do Malmö, W. Widegren uważa, że władze Szwecji powinny zwrócić tym ludziom koszty związane z wyjazdem. Jeśli rząd szwedzki nie zgodzi się dobrowolnie na zwrot kosztów, to jest zdania, że polscy turyści powinni złożyć zbiorowo skargę przed trybunałem w Strassbourgu.

Rozmówca PAP stwierdził, iż nie jest jedynym Szwedem, który potępia takie działania. Wymienił przypadek, znany mu z prasy szwedzkiej, gdy jeden z policjantów biorący udział w akcji przeciwko Polakom zwrócił się do szwedzkiego ombudsmana z oskarżeniem, że polecenia jego przełożonych nie były zgodne z prawem.

Rozmawiał:

MIROSLAW LUNIEWSKI (PAP)

VIDEO — STUDIO

Sluby

uroczystości

imprezy

Tel. Kielce 26-715

Oświadczenie agencji TASS:

Nie ma emisji substancji radioaktywnych z ZSRR

MOSKWA, TOKIO, WASZYNGTON, BRUKSELA. Związek Radziecki oświadczył, że rozpowszechniane od kilku dni na Zachodzie doniesienia jakoby zarejestrowano tam nieznaczny wzrost radioaktywności w atmosferze był spowodowany emisją substancji promieniotwórczych z terytorium ZSRR, są całkowicie bezpodstawne i mają prowokacyjne zabarwienie. Stanowisko to przekazała agencja TASS. Radziecka agencja przypominała również, iż rzecznicz MSZ ZSRR oznajmił oficjalnie we wtorek, że działająca w Związku Radzieckim sieć stacji kontroli radiometrycznej funkcjonuje normalnie oraz że w ostatnim czasie nie stwierdzono na terytorium ZSRR żadnego przypadku prze-

dostania się do atmosfery substancji radioaktywnych. Bawiący obecnie w Tokio minister energetyki atomowej ZSRR Nikołaj Łukonin podkreślił z kolei, że w Związku Radzieckim skrupulatnie kontroluje się sytuację radiacyjną na terytorium kraju i że nie zarejestrowano żadnych przypadków skażenia środowiska. Dziennik „Washington Post” przyznał, że Zachód nie jest zgodny co do przyczyn niewielkiego wzrostu radioaktywności w atmosferze nad niektórymi krajami Europy zachodniej. Przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Belgii oświadczył natomiast, że niewielki wzrost tła radiacyjnego jest zjawiskiem normalnym z uwagi na suchą pogodę.

PORADNIE DYZURUJĄCE: dla dzieci i dorosłych ul. Pocieszka 11 (Przychodnia Rejonowa) w godz. 17-21. Stomatologiczna — Przychodnia Rejonowa nr 15 — ul. Karłowicza 35, czynna w niedziele i święta w godzinach 7-21.

INFORMACJA O LEKACH: — czynna w godz. 7.30-15.30 z wyjątkiem dni świątecznych i dni wolnych od pracy — tel. 523-32.

TELEFONY: Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie MO 997, Straż Pożarna 998, Pomoc Drogowa 981, Pogotowie Energetyczne Kielce — Miasto 991, Kielce — Teren 956, Pogotowie Wodociągowe 994, Pogotowie Gazowe 31-20-20 i 992, Pogotowie wod-kan. c.o. elektryczne RPKM czynne w godz. 7-23 tel. 31-68-57, Poczta Informacja o Usługach 911, Informacja PKP 930 Informacja PKS 602-79, Hotel „Centralny” 625-11, Ośrodek Informacji Usług WUSP 457-41.

CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ „IT” — tel. 486-66 czynne do 16, w soboty do 14.

POSTOJE TAKSÓWEK: Osobowe — Dworzec PKP tel. 534-34, ul. Słowackiego 31-29-19; ul. Jesionowa 31-79-19, Postój taksówek bagażowych — ul. Armii Czerw. tel. 31-09-19. Postój samochodów ciężarowych — ul. Domaszowska 31-08-19.

RADOM

TEATR POWSZECHNY

Im. Jana Kochanowskiego — nieczynny.

KINA

„Bałtyk” — 17, 18 i 20.IV. — „Elektryczny morderca” — USA, 1. 15, g. 8.30, 10.45, 13, 15.15, 17.30, 19.45. 19.IV. — „Elektryczny morderca” — USA, 1. 15, g. 15.15, 17.30, 19.45. — „Przyjaźń” — 17-18.IV. — „ESD” — pol. 1. 12, g. 9, 11, 13. „Cotton Club” — USA, 1. 18, g. 15, 17.30, 20. 19.IV. — nieczynny. 20.IV. — „Cotton Club” — g. 15, 17.30, 20. „Pokolenie” — 17-18.IV. — „Pierścień i róża” — pol. bo., g. 10, 12. „Akademia pana Kleksa” — I, II cz. pol. bo., g. 14. „Komandosi z Nawarony” — ang. 1. 15, g. 17.15, 19.30, 19.IV. — nieczynny. 20.IV. — „Pierścień i róża” — g. 10. Zestaw bajek — g.

12, „ESD” — g. 13. „Komandosi z Nawarony” — g. 15, 17.15, 19.30. „Odeon” — 17-20.IV. — „Paris, Texas” — RFN, 1. 18, g. 15, 17.30, 20. 19.IV. — „Wodne dzieci” — ang. bo., g. 13.

APTEKI DYZURNE: nr 67-01 ul. Zwycięstwa 7, nr 67-015 pl. Konstytucji 5.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA — czynna 6-20, tel. 261-21, Informacja o usługach — 365-85.

TELEFONY: Straż Pożarna 998, Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie Energetyczne — Radom 981, Komenda MO 251-36, Pogotowie Milicyjne 997, Pomoc drogowa 961.

POSTOJE TAKSÓWEK: ulica Zwirki i Wigury 418-10.

SKARŻYSKO

KINA

„Wolność” — brak terminarza „Metalowiec” — 17.IV. — „Nieśamowitą jeździec” — USA, 1. 15, g. 16.45, 19. 17-20.IV. — „Przyjaźń się nie zdradza” — ZSRR, bo., g. 15, 18-20.IV. — „Amadeusz” — USA, 1. 18, g. 18, 19.IV. — „Dżony i Arnika” — węg. bo., g. 12.

MUZEUM REGIONALNE im. gen. Zygmunta Berlinga w Skarżysku — Rejowie ul. Słoneczna 90 — czynne 9-17, oprócz niedziel i świąt.

APTEKA DYZURNA: 17-19.IV. nr 29-117 ul. Zielenia 12, tel. 127-23, 20.IV. — nr 29-046 ul. Apatczna 7, tel. 315-27.

POSTOJE TAKSÓWEK: Dworzec PKP — tel. 137-05

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik” — 17-19.IV. — „Chleandrze” — rum. 1. 15, g. 14.50, 17-20.IV. — „Nieoczekiwana zmiana miejsc” — USA, 1. 15, g. 17, 19.10, 19.IV. — „Trzeci książę” — CSRS, bo., g. 11, 20.IV. — „Tajemniczy Budda” — chiń. 1. 15, g. 15. „Star” — 17-20.IV. — „Żyć i umrzeć w Los Angeles” — USA, 1. 18, g. 15.30, 17.40, 19.IV. — Zestaw bajek — g. 11.

APTEKA DYZURNA: nr 29-079 ul. Staszica 1, tel. 64-79.

POSTOJE TAKSÓWEK: telefon 53-10 i 53-80.

OSTROWIEC

KINA

„Hutnik” — 17-20.IV. — „Jak truciźna” — CSRS, 1. 15, g. 15.30, 17-18.IV. — „Czułe słowa” — USA, 1. 15, g. 17, 19.30, 19-20.IV. — „Tootsie” — USA, 1. 15, g. 17.30, 19.30, 19.IV. — Zestaw bajek — g. 11.

„Przedownik” — 18-20.IV. — „Nad Niemnem” — I, II cz. pol. 1. 12, g. 17, 19.IV. — „Trawnik wujka Poldi” — węg. bo., g. 10.30.

„Zorza” — 17-19.IV. — „Wieża Brubaker” — USA, 1. 18, g. 16.30, 18, 19.IV. — „Syrenka i książę” — ZSRR, bo., g. 11.

APTEKA DYZURNA: nr 29-071 ul. Starokunowska 17.

POSTOJE TAKSÓWEK: pl. Wolności — 537-92, ul. Sienkiewicza — 515-73.

KOŃSKIE

KINA

„Pegaz” — 17-20.IV. — „Niekończąca się opowieść” — RFN, bo., g. 15.30. „Sygnal ostrzegawczy” — USA, 1. 15, g. 17.30, 19.45, 19.IV. — Zestaw bajek — g. 11. „Antyczne” — 19.IV. — „Ulu-bieniec publiczności” — ZSRR, bo., g. 10, 19-20.IV. — „Pechowiec” — fr. 1. 12, g. 16, 18.

JĘDRZEJÓW

KINA

„Gdynia” — 18 i 20.IV. — „Nad Niemnem” — I, II cz. pol. 1. 12, g. 16, 19.15, 20.IV. — Zestaw bajek — g. 15.

Uwaga! Za ewentualne zmiany w programie kin reżyserskie nie odpowiada.



NUMER 76



SPORT

Mistrzostwa świata grupy A



Hokejowy szczyt na lodowisku w Wiedniu

Dziś na lodowisku w Wiedniu rozpoczynają się hokejowe mistrzostwa świata grupy A. W stolicy Austrii grać będą zespoły: Związku Radzieckiego, Szwecji, Finlandii, Kanady, USA, Czechosłowacji, RFN i Szwajcarii. Tytułu mistrzowskiego broni drużyna ZSRR, a nowicjuszem w tej stawce jest drużyna Szwajcarii, która w ubiegłym roku wygrała rywalizację grupy B.

Kto zostanie mistrzem, a kto opuści szeregi światowej ekstraklasy hokeja na lodzie, by za dwa lata ustąpić miejsca polskiej drużynie? Odpowiedzi na te pytania poznamy dopiero 3 maja, kiedy wiedeńskie mistrzostwa będą już zakończone. W piątek, w pierwszym dniu imprezy odbędą się cztery spotkania, w których zmierzą się: ZSRR — Szwajcaria, Szwecja — RFN, Finlandia — CSRS, Kanada — USA. A oto terminarz pojedynków pierwszej rundy: 18 kwietnia: Finlandia — Szwajcaria, USA — Szwecja, RFN — ZSRR, CSRS — Kanada; 20 kwietnia: Finlandia — RFN, ZSRR — USA, Kanada — Szwajcaria, Szwecja — CSRS; 21 kwietnia: RFN — Kanada, Szwecja — Szwajcaria, USA — Finlandia, CSRS — ZSRR; 23 kwietnia: ZSRR — Fin-

Wielkanocny turniej tenisa stołowego

W Wiśniówce koło Kielc rozpoczął się dziś o godz. 10 tradycyjny wielkanocny turniej tenisa stołowego, który zakończy zostanie w sobotę. Początek jutrzejszych gier o godz. 15 (dla nie zrzeszonych) natomiast o godz. 18 grać będą zawodnicy zrzeszeni w sekcjach. (m)

Dwa bez atutu

Włodzisław Stobiecki z kieleckiej Korony wystąpił w zespole, który odniósł zwycięstwo podczas I kryterium kadry narodowej tenistów. Drużyna ta (grali w niej jeszcze Kudła, Miłde i Kowalski) wyprzedziła AZS Katowice oraz Warszawiankę. W połowie maja odbędzie się II kryterium, po którym ustalona zostanie reprezentacja na mistrzostwa Europy.

W rozegranym turnieju par na wynik maksymalny czołowe miejsca zajęli: 1. Jacek Janowski — Janusz Gawęcki (AZS Kielce) — 235 pkt; 2. Jerzy Bednarczyk — Marcin Horodyski (PKS Kielce) i Jerzy Jermak — Tadeusz Żolnierczyk (OK Budowlanych) — po 226 pkt. W turnieju wzięło udział 17 par. (m)

• Tenisiści stołowi Francji pozostają nadal w superlidze europejskiej tenisa stołowego, po odniesieniu zwycięstwa w decydującym meczu nad Holandią 4:3. Holandia spadła natomiast do ligi europejskiej.

• W drugim zaległym spotkaniu o mistrzostwo I ligi piłkarskiej mężczyzn Wybrzeże Gdańsk pokonało Grünwald Ruda Śląska 2:0 (16:10). Najwięcej bramek: dla Wybrzeża — Waszkiewicz 7; dla Grünwaldu — Mach 8.

W telegraficznym skrócie

• Zwycięstwem Austriaka Helmuta Wechselbergera zakończył się wyścig dookoła Dolnej Saksonii. Uzyskał on czas 29:02.49 i wyprzedził o 55 sek. Ernesta Christle (RFN) i o 2.27 min. Dmitrija Zadana (ZSRR). Najlepszy z Polaków Marian Goldyn zajął szóste miejsce — 3.27 min. straty, a Mieczysław Karłowicz był dziewiąty — ze stratą 7.15 min. do Wechselbergera. Drużynowo wyścig wygrała reprezentacja ZSRR — 87:58.38 wyprzedzając o 2.38 min. Austrię i o 2.57 min. RFN. Polska zajęła czwarte miejsce — 11.26 min.

• 53 załogi wystartowały w czwartek w południe na trasę tradycyjnego rajdu „Safari” mając do pokonania około 4000 km. po bezdrożach Afryki.

Dwa zwycięstwa kieleckiej młodzieży

Wczoraj w Ostrowcu rozegrano dwa interesujące spotkania piłkarskie, w których reprezentacje okręgu kieleckiego zmierzyły się z zespołami Zamościa. W pierwszym pojedynku rozgrywek o Puchar Kuchara juniorzy młodsi Kielce pokonali Zamość 2:1 (0:0), a bramki dla zwycięzców strzelili: Artur Anduła i Ernest Heinrich. Natomiast w drugim meczu o Puchar Michałowicza drużyna kielecka zdominowała Zamość 4:0 (1:0). Gole zdobywali: Mariusz Siudek, Andrzej Kobyłański, Piotr Guzy i Andrzej Ciołek. (sz)

Przedświąteczny tydzień dla kibiców z naszego terenu nie wniósł nic rewelacyjnego. Duże rozczarowanie spotkało kieleckich sympatyków piłki ręcznej mężczyzn, którzy w ostatnim czasie aż czterokrotnie oglądali mecze z udziałem Korony. Była szansa na zdobycie ośmiu punktów, ale kielczanie zdobyli ich zaledwie dwa. Trzy pozostałe mecze zakończyły się porażkami Korony, która sprawiła duży zawód licznej grupie miejscowych kibiców. A jest ich nadal sporo o czym można się było przekonać w pierwszej konfrontacji z drużyną Anilany, kiedy to na trybunach hali „Iskry” zasiadł jak mało kiedy, komplet publiczności. Podczas drugiego meczu widownia świeciła już piśkami, jakby kibice przeczuwali porażkę gospodarzy. Jeszcze mniej widzów obserwowało spotkanie z Pogonią Zabrze, było ich może 200 lub 300.

O czym to świadczy? Przede wszystkim o tym, że kielecka część sympatyków piłki ręcznej nie ma już zaufania do chimericznie grającej Korony. Druga istotna sprawa wiąże się z mało atrakcyjnym systemem rozgrywek ekstraklasy. Praktycznie tytuł mistrza kraju z góry był zarezerwowany dla Wybrzeża Gdańsk, którego — skład tworzą w większości reprezentanci Polski. Pozostałe zespoły, mające wyraźną przewagę nad dwoma

drużynami z końca tabeli, grają w zasadzie o przystawienie piętuszek. Trzeci czynnik decydujący o coraz mniejszym zainteresowaniu krajową piłką ręczną to fakt, że nasi najlepsi zawodnicy idą w szybkim tempie w ślady przedstawicieli piłki „kopanej”. Czyli odbędą się tam kosztowne ligowe pańszczyzny i wio na saksy.

Tegoroczna rywalizacja stała się tym bardziej nieciekawa, że nawet dwa najgorsze zespoły z tabeli mogą zachować ligową drużyną z końca tabeli, grają w zasadzie o przystawienie piętuszek. Trzeci czynnik decydujący o coraz mniejszym zainteresowaniu krajową piłką ręczną to fakt, że nasi najlepsi zawodnicy idą w szybkim tempie w ślady przedstawicieli piłki „kopanej”. Czyli odbędą się tam kosztowne ligowe pańszczyzny i wio na saksy.

Wczoraj w Ostrowcu rozegrano dwa interesujące spotkania piłkarskie, w których reprezentacje okręgu kieleckiego zmierzyły się z zespołami Zamościa. W pierwszym pojedynku rozgrywek o Puchar Kuchara juniorzy młodsi Kielce pokonali Zamość 2:1 (0:0), a bramki dla zwycięzców strzelili: Artur Anduła i Ernest Heinrich. Natomiast w drugim meczu o Puchar Michałowicza drużyna kielecka zdominowała Zamość 4:0 (1:0). Gole zdobywali: Mariusz Siudek, Andrzej Kobyłański, Piotr Guzy i Andrzej Ciołek. (sz)



Świąteczne emocje ligowych zespołów

W przedświąteczny dzień na krajowych arenach sportowych dominować będzie piłka nożna. Nasze zespoły drugoligowe rozegrają 21 kolejek spotkań mistrzowskich. Jedynie Radomska Broń wystąpi przed własną widownią podejmując Włocławianę z Pabianic. Mecz ten rozpocznie się w sobotę o godz. 15, na stadionie przy ul. Narutowicza. Dwaj pozostali nasi przedstawiciele grać będą na wyjazdach. Najcięższe zadanie czeka kielecką Koronę, która zmierzy się na boisku w Białymstoku z liderem tabeli, tamtejszą Jagiellonią. Natomiast Radomiak podejmowany będzie przez Uranię Ruda Śląska.

Również na boiskach III ligi odbędzie się kilka interesujących meczów. Najciekawiej zapowiadają się derby Kielecczyny pomiędzy Starem Starachowicem, a Błękitnymi Kielce. Pojedynkę ten rozegrany zostanie w sobotę o godz. 16. W tym samym dniu lecz o godz. 11 rozegrany zostanie pojedynek w Lipsku, gdzie miejscowa Powiślanka będzie gospodarzem spotkania z Pogonią Siedlec.

Po pięciu kolejkach

Dziś prezentujemy tabele rundy wiosennej, po pięciu meczach. Jak widać z nich, nasze drużyny w spotkaniach rewanżowych spisuują się kiepsko. Beznadziejne występy odnotowują nadal piłkarze Radomiaka, którzy praktycznie nie zdobyli jeszcze punktu. Co prawda „zieloni” uzyskali w tej rundzie remis, ale przegrali także różnicą trzech bramek za co ukarani zostali punktem minusowym. W drużynie radomskiej dzieje się coś niedobrego o czym świadczy choćby ostatnie klubowe zebranie podczas którego kilku piłkarzy z pierwszego zespołu ukaranych zostało przez macierzysty zarząd. W grupie I bardzo dobrze spisują się wiosną zawodnicy Piasta Gliwice, którzy do tej pory nie stracili punktu.

W grupie II, po pięciu spotkaniach na czele tabeli jest oczywiście Jagiellonia krocząca pewnie do ekstraklasy. W rewanżach drużyna z Białegostoku nie straciła jeszcze bramki i prawdopodobnie w przyszłym sezonie grać będzie w I lidze. Slabo spisują się wczesniej faworyci do premiowych pozycji: Wisła Kraków i Zagłębie Sosnowiec, którzy są raczej bez większych szans na wywalczenie czołowych lokat, dających szansę na udział w barażach. Skromny dorobek punktowy mają na koncie nasze zespoły: Korona i Broń, walczące

o utrzymanie się w II lidze. Czy walka ta będzie skuteczna? — Odpowiedź na to pytanie uzyskamy częściowo w najbliższych meczach.

GRUPA I

1. Piast G.	5	10	8-2
2. Jastrzębie	5	9	11-4
3. Stilon	5	9	9-4
4. Szombierki	5	3	10-2
5. Bałtyk	5	8	6-2
6. Chrobry	5	6	3-1
7. Piast NR	5	5	4-3
8. Odra	5	5	3-3
9. Słęża	5	4	3-3
10. Dozemat	5	4	3-4
11. Gwardia W.	5	4	1-2
12. Zawisza	5	4	6-8
13. Gwardia K.	5	3	4-7
14. Arka	5	2	4-12
15. Urania	5	1	2-14
16. RADIOMIAK	5	0	2-8

GRUPA II

1. Jagiellonia	5	11	10-0
2. Stal SW	5	11	8-3
3. Hutnik K.	5	9	8-2
4. Resovia	5	7	7-3
5. Igloopol	5	6	9-6
6. Olimpia	5	6	9-8
7. BRON	5	6	6-8
8. Avia	5	5	6-6
9. Włókniarz	5	5	3-5
10. Górnik	5	4	3-4
11. KORONA	5	4	3-4
12. Wisła P.	5	3	3-7
13. Zagłębie	5	2	3-7
14. Wisła K.	5	2	5-10
15. Sandecja	5	1	0-6
16. Hutnik W.	5	1	2-10

W ekstraklasie...

...najciekawszy pojedynek rozegrany zostanie w Warszawie, gdzie miejscowa Legia podejmuje Górnika Zabrze. W pozostałych spotkaniach grać będą: Ruch — Śląsk, Lechia — Motor, Lech — Stal, ŁKS — Pogoń, Katowice — Widzew, Polonia — Olimpia, Górnik Wałbrzych — Zagłębie. (mar)

Echa tygodnia

Piłka ręczna jest dyscypliną typowo halową, widowiskową, pełną dynamiki, przeznaczoną przede wszystkim dla kibiców dysponujących wolnym czasem w okresie zimowym. A jak było tym razem w Kielcach, w sobotnio-niedzielne długie wieczory w styczniu czy lutym? Hala „Iskry” świeciła pustkami... Podobne zastrzeżenia kierować można do rozgrywek z udziałem piłkarzy ręcznych, gdzie zespół Budowlanych Kielce, w rewanżowej rundzie walczył dzielnie o utrzymanie się w II lidze. Do

szczęścia brakło im dwóch punktów, straconych wcześniej z AZS Poznań, Kielczanki licząc obecnie na baraże. Brak szczęścia także bokserom Błękitnych Kielce, którzy tym razem w obecności najwierniejszych sympatyków zremisowali na własnym terenie. Strata punktu ze Słoczinowcem w końcowym rozrachunku może mieć decydujące znaczenie. A przecież gdyby na ringu kieleckim wystąpił Sławomir Zapart, to wówczas gwardziści odnotowaliby zwycięstwo. Tymczasem Zapart wrócił z międzynarodowego turnieju w RFN, gdzie po wygraniu pierwszej walki został znokautowany przez Kubańczyka już w I rundzie. Przyjechał już do kraju i prawdopodobnie kielczanie zobaczą go znów w pojedynku z Zagłębiem Lubin, w którego szeregach występują dwaj reprezentanci kraju. Zarankiewicz i Zięgierski. Natomiast z RFN do kraju nie wrócił Wiesław Dyla, pięściarz wagi ciężkiej z Górnika Sosnowiec. Odcisnął on od ekipy biało-czerwonych i został na święta, a nawet na stulecie w RFN.

Zbliżające się święta dla naszych działaczy niech będą także czasem do przemyśleń i wypracowania wniosków, takich, by przy świątecznym stole nie było przypadków zachłystywania się jaskiem...

MAREK MICHNIAK

ED

NUMER 76

